

B I U L E T Y N

OJEWÓDZKI DOM TWÓRCZOŚCI LUDOWEJ
w G d a ń s k u

Rok V

w r z e s i e ń 1961

Nr 5/27.

S p i s t r e ś c i

	<u>str.</u>
1. X X X	T.Łopalewski..... 1
2. Przed rocznicą Rewolucji Październikowej.....	2
3. Opowieść o Bodnarównie i Panu Kaniowskim Opr. Z.Solarzowa.....	3
4. Kultura filmowa pilnie poszukiwana R.Romanowski.....	11
5. Laureaci gdyńskiej nagrody społeczno-kulturalnej mgr E.Kochanowska	16
6. Ballada o pięciu Kreftach z "Arki" A. Wiktorski.....	22
7. Wystawa tradycyjnego sprzętu i sztuki ludowej Kociewia..... mgr W.Błaszkowski.....	26
8. Marchołtowe figle w Dniach Gdańska.....Ek.....	32
9. Książki pomocne w naszej pracy.....Ek.....	34
10. Ciekawostki z różnych szufladek.....	36
11. Brawo młodzi modelarze ze Starogardu.....	38
12. Wybieramy sztuki do grania... mgr W.Lachnitt...	39
13. K r o n i k a	41
14. K o m u n i k a t y	46

U w a g a : Następny numer ukaże się w listopadzie 1961r.

- 1 -

1939 - 1.IX. - 1961.

=====

x
x x

Wracali z cichych pól cisi ludzie
do wsi oddychającej dymem białych kominów.
Po skwarnym trudzie
czekały na nich w izbach spokojne sny;
czekały żony mężów, matki synów,
szczęśliwy błogosławiąc los.

Ponad brunatną glebę,
Ponad sadami, gdzie z drzew
kapie owoców czerwono-złota krew -
po całodziennym czuwaniu odpoczywało niebo,
błyszczące rosą gwiazd,
niby kroplami potu.

A oni wracali z pól,
szczęśliwy błogosławiąc los:
nad ich głowami palmowe liście kos,
głogowe ciernie grabiów
i sierpów iglaste zwoje
splotły się jak wieniec wawrzynów,
którym człowiek ozdabia skronie swoje,
kończąc boje i znoje.

I wtedy -

W tej cichej godzinie -
/Już nigdy nigdy lęk przed nią nie przeminie/
Od wsi zdyszany nadbiegł głos,
Głos-jęk, głos-płacz, głos-ból
i nawskroś przebił ciszę pól.
Jak grom gruchnęło jedno słowo,
Jak piorun zawisło nad każdą głową
I zgrozą ścięło wszystkie twarze.

Od wsi zdyszany nadbiegł głos,
głos-krew, głos-śmierć, głos-grób.

Jak granat wyrwał ziemię spod stóp:
I w niebo strzelił ognia słup
i wieś stanęła jak w pożarze.

Stanęli w polu gospodarze,
kamienne słupy wśród równiny:
Dłonie ścisnęły drzewca kos,
dłonie ścisnęły k o l b y kos,
a to już były karabiny...

Tadeusz Łopalewski

Nasze propozycje

PRZED ROCZNICA REWOLUCJI PAŹDZIERNIKOWEJ

Co roku część artystyczna w akademiach urządzanych z okazji rocznicy Rewolucji Październikowej jest zazwyczaj składanką kilku podniosłych wierszy, obowiązkowo z Majakowskim na czele i paru pieśni wykonanych solo lub chóralnie. Czasem dochodzą do tego narodowe tańce Republiki Radzieckich.

Proponujemy wyjść poza ten schemat i zorganizować w części artystycznej wieczór literacki połączony z muzyką i recytacjami, albo dać ze dwie inscenizacje ludowych baład czy pieśni. Materiał do inscenizacji znajdziemy w wydanych w ostatnich latach antologiach takich jak:

- 1/ Dwa wieki poezji rosyjskiej - opr. M.Jastrun i S.Pollak W-wa 1954, Czytelnik.
- 2/ Stu trzydziestu poetów - opr.Seweryn Pollak W-wa 1957, Państw. Instytut Wydawniczy.
- 3/ Antologia poezji gruzińskiej - opr.Leopold Lewin W-wa 1961, Czytelnik.
- 4/ Piołunowe ziele - Wybór rosyjskiej liryki ludowej - opr. Anna Kamieńska W-wa 1961, Państw.Instytut Wydawniczy.

Pewne materiały o braterstwie broni znaleźć również można w antologiach, zawierających utwory polskich poetów, a mianowicie są to:

- 1/ Nike znad Oki - W-wa 1958, Wyd.M.O.N.
- 2/ W marszu i na biwaku - Leon Pasternak -
W-wa 1958, Wyd.M.O.N.
- 3/ Nike ze spalonych miast - opr.Jerzy Lau -
W-wa 1960, Wyd.M.O.N.

Niezależnie od tej bibliografii podajemy tekst ukraińskiej pieśni "O Bodnarównie i panu Kaniowskiem" z uwagami inscenizacyjnymi Zofii Solarzowej, długoletniej doświadczonej działaczki ruchu amatorskiego.

OPOWIEŚĆ

O BODNARÓWNIE I PANU KANIOWSKIM

/wolne tłumaczenie słów pieśni ukraińskiej/

1. Tam w miasteczku, Beresteczku,
Za trzema siołami
Tańcowała Bodnarówna
Nocką z młójcami.
2. Czarne oko, czarna brew i kosy,
Białe lico - kaliną się płoni,
Stu młójców do tańca ją prosi,
Stu młójców uśmiecha się do niej.
3. Bodnarówna miłej družbie rada,
Boć to jedna rodzina, gromada.
4. Stary Bodnar swoje młode lata
Z miłą družbą pięknej córki splata:
- Doniu, Doniu, gołąbeczko miła,
Bodajes ty gorzkich łez nie pila.

5. Świtem pachnie. Księżyc w bór się wtoczył.
Noc zamyka swoje blade oczy.
6. Hej. Na koniu, na koniu - sokole
Pan Kaniowski zajeżdża przez pole.
7. Noc niespana, brew groźnie zmarszczona.
Sługi bledną, chylą się w pokłonach.
8. Pan Kaniowski szuka okiem - Doni.
Głowę chyli w niepańskim pokłonie.
9. W czarne oczy jej spogląda z bliska,
Małą rączkę w pańskiej dłoni ściska.
10. Gniewem błysło czarne oko.
Lico gniewem zbladło.
Na twarz pańską - biała rączka
Błyskawicą spadła.
11. Hej gadali starzy ludzie,
Hej. Szeptali z cicha:
- Uciekajże, piękna Doniu,
Nawarzyłaś licha.
12. Jak świat światem, góra górą,
Dolina doliną,
Pan - ma prawo się zabawić
Z poddaną dziewczyną.
13. Uciekała Bodnarówna
Górami, lasami,
Pan Kaniowski lotem za nią
Z trzema wojakami.
14. Dogonił ją jeden wojak
Panu - nie dość wierny,
W cichym jarze kalinowym
Na drożynie z cierni.

15. U wojaka - serce w piersi
 Zatłukło się z żalem.
 - Minę ciebie, Bodnarówna,
 Nie widzę cię wcale.

16. Zmylę drogę, zwiode pana,
 /Niech sam marnie zginie/
 Tylko nóżkom siły dodaj,
 Bo cię śmierć nie minie.

17. Czy ty wolisz, Bodnarówna,
 Żyć z Kaniowskim panem,
 Czy ty wolisz, Doniu miła,
 Nakryć się kurhanem ?

18. - Ej, wojaku. Sto piorunów
 Niechaj we mnie bije.
 Nie chcę pana, hańby nie chcę.
 Niech mnie kurhan skryje.

19. Gdzie stanęła Bodnarówna
 Swoją małą nóżką,
 Tam się mieni w oczach panu,
 myli mu się dróżka.

20. A gdzie tylko jej łza kroplą
 Na wodę upadnie,
 Zlatują się dziwożony
 Na potoku, na dnie.

21. Panu drogę zastępują,
 Koło nóg się wiją
 I twarz pańską, pańskie oczy
 Gałązkami biją.

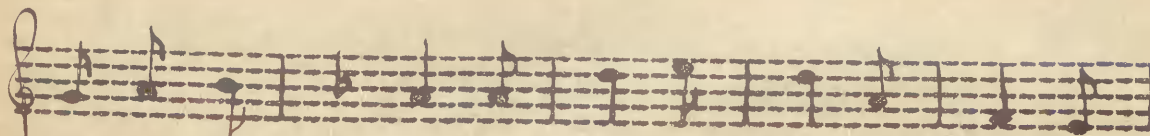
22. Uciekała Bodnarówna
 Przed pańską pogonią:
 Ej, kaliny-dziwożony
 Już jej nie wybronią.

23. Zaszła chmura czarnym cieniem
Na góry-doliny...
Padł strzał pański.
...Sczerwieniły się krwawo kaliny.
24. Ej u młodej Bodnarówny
Rąbeczek niebieski.
A gdzie nieśli Bodnarównę
Tam krwawiły ścieżki.
25. I przynieśli Bodnarównę
Do chaty Bodnara.
Położyli ją na ławie
Na śmiertelnych marach.
26. Biję głową stary Bodnar
Na swym niskim progu.
- Na zagumniu stu mołojców
Grozi Panu Bogu.
27. Kur czerwony na kominie
Na kaniowskim dworze.
Tam mołojcy dziś tańczą:
Pański zamek - gorze.
28. Biję głową stary Bodnar
O próg swojej chaty.
- Pański sługa niesie ojcu
Za córkę - dukaty.
29. Znaj, staruchu, łaskę pańską,
Naści, stary - złoto.
- Czyjaś ręka sto dukatów
Wyciepnęła w błoto...
30. Leci popiół, bury popiół
Na pole - ściernisko.
- Pan Kaniowski idzie polem.
Głowę chyli nisko...

31. Bije głową pan Kaniowski
Na tym polu niskim.
- Na zagumniu stu młojców
Kosy w rękach ściska.-
32. - Bodnarównno, Bodnarównno,
Wonny kwiecie biały -
Przeze mnie to twoje lilie
Krwawo rozkwitały.
33. Niech kaniowski zamek ginie
w gruzach i popiołach,
Niech się łamią moje kości
Na katowskich kołach.
34. Niech rozniosą kruki, wrony,
Moje nędzne ciało.
Już się nigdy nie odstanie
co się z tobą stało -
35. Nie wyrośnie jabłoni w sadzie
W górę korzeniami:
Nie zagasisz ty pożaru
Jaśnie panie - łzami.
36. Już wezbrała zemsta chłopska
Lez i krwi dunajem.
Potańcuja jasne pany.
Chłopy im zagrają.
37. Śpijże Doniu, śpij spokojnie
W kaniowskich burzanach
Nie ma ci już na Kaniowie
Kaniowskiego pana.
38. Od pokojów jaśniepańskich
Jaśniejsze świetlice.
Tam już chłopy gospodarzą,
Kaniowscy dziedzice.



Tam w mia-ste -czku Be - re -ste -czku, za trze-ma



sio-ła -mi ta -ńco - wa -ła Bo -dna -rów - na



no -cką z mo-łoj - ca - mi

Dwie duże grupy - w Środku Bodnarówna. Ubrana jest po ukraińsku. W obu grupach /mężczyźni i kobiety w strojach ludowych/ po czterech młodych chłopców /mołojców/ w strojach ukraińskich.

Stroje postarajcie się upodobnić do ukraińskich, bo o pełne i ściśle ukraińskie będzie napewno trudno.

Orkiestra /lub pianista/ gra melodię podaną w nutach. W takt tej melodii rozbawiona gromada porusza się tańecznie. Bodnarówna jest również rozbawiona, roztańczona.

Strofkę 1. śpiewają wszyscy, patrząc na Bodnarównę, która tańczy w miejscu.

Znowu muzyka. Chłopcy, mołojcy - wybiegają z obu gromad i otaczają kołem Bodnarównę. Kończy się melodia, mołojcy kłaniają się nisko Doni.

Strofkę 2 mówi mężczyzna z pierwszej grupy.

Strofkę 3 i 4 do słów "pięknej córki splata" - mówi starsza kobieta z drugiej grupy.

Drugą część strofki 4 mówi sam Bodnar. Jest to stary chłop ubrany z ukraińska. Ma długie, białe włosy, twarz wzbudzającą sympatię.

W czasie kiedy mówi starsza kobieta, a potem Bodnar, grupa młodych mężczyzn wyłania się z całej gromady i staje

w głębi sceny z prawej strony. Idąc nie robią zamieszania, przeciwnie, uważnie słuchają, oglądając się na Bodnara.

Kilka kobiet grupuje się w tym samym czasie z lewej strony sceny, przy widowni.

Strofkę 5 mówi młoda dziewczyna z grupy kobiet, patrzący przy tym w prawo na rozjaśniające się świtem niebo. Wszyscy na scenie patrzą w tym samym kierunku.

Na środku sceny zostają Bodnarówna, jeden z młodzińców i Bodnar. Strofkami 6 i 7 mówi gwałtownie jeden z chłopów z grupy młodych mężczyzn. Wsuwa się ku przodowi sceny kilka kroków i wygląda jakby przez okno umieszczone w prawej ścianie izby.

Muzyka gra melodię pieśni.

Wchodzi pan Kaniowski. Ubierzcie go tak, jak wyobrażacie sobie, że powinien wyglądać. Bo to i historia i baśń. Pan Kaniowski jest jak zjawa, robi tylko kilka kroków, żadnych zbędnych ruchów. Twarz groźna. Staje i szuka wzrokiem Bodnarówny.

Strofkami 8 i 9 mówią kolejno po jednym zdaniu dwie kobiety. Mówią głośnym szeptem, nachylając się ku sobie.

Pan Kaniowski wykonuje wszystko to, o czym mówią kobiety. Bodnarówna odwraca się, umyka rękę, nie chce uścisku pana. Ojciec - kłaniając się panu - trwożnie na niego patrzy. Stojący obok młody chłopiec zaciska pięści.

Strofkę 10 mówi ze zgrozą, ale z dumą - jeden ze starszych mężczyzn. Pan Kaniowski w pewnej chwili zasłania sobą Bodnarównę i nagle cofa się gwałtownie, zasłaniając ^{ochłamtym płaszczem} twarz ręką. Bodnarównę bardzo wzburzoną jak by chciał ją przed czymś zasłonić. Również chłopiec staje przy niej w postawie obronnej.

Wszyscy na scenie bez wyjątku cofają się również gwałtownie jak pan Kaniowski, równocześnie z nim. Przerażenie.

Pan Kaniowski wybiega.

Muzyka. Ta sama melodia.

Bodnar, Bodnarówna i chłopiec wychodzą. Wszyscy przegrupowują się. Szepty, gwałtowne ruchy. Mężczyźni - wszyscy ciasno skupieni nadal w tyle sceny z prawej strony. Kobiety raczej na środku, nieco z lewej strony. Tam, drzwiami

w tylnej ścianie sceny, wyszła Bodnarówna z ojcem i chłopcem. Na te drzwi kobiety oglądają się.

Strofkę 11 mówi młoda kobieta.

Strofkę 12 mówi kobieta starsza.

Strofki 13 - 18 mówi jeden z młojców. Opowiada żywo i barwnie. Zwraca się do kobiet i do mężczyzn. Stoi między grupą kobiet i mężczyzn.

Strofki 19 - 21 mówi młoda dziewczyna, która wyszła z grupy kobiet i stanęła obok młojca.

Strofki 22 i 23 mówi inny mężczyzna, z uwagą patrzący w to same okno, przez które zobaczył przed tym pana Kaniowskiego.

Wszyscy skupiają się, pełni napięcia, patrzą w okno, reagują na słowa mężczyzny.

Ta sama muzyka.

Przegrupowanie. Cała grupa dzieli się na dwie mniejsze, które stają po obu stronach drzwi /może to być kotara/ do drugiej izby Bodnara. Uwaga. Przygotowujemy się do akcji, która będzie się rozgrywać za tymi drzwiami.

Strofkę 24 mówi młoda dziewczyna.

Strofkę 25 mówi starsza kobieta.

Teraz wszyscy - stając bokiem do widowni - patrzą na próg chaty Bodnara.

Strofkę 26 mówi jeden^z mężczyzn. Przy słowach "na zagumniu" - ogląda się na okno. Mówi twardo.

Strofkę 27 wykrzykuje za sceną przerażony głos męski. Nie może to być jednak wrzask, tylko krzyk, wołanie, bardzo wyraźne, alarmujące.

Wszyscy na scenie reagują na to wołanie. Oglądają się. Mężczyźni prostują się. Kobiety cisną ręce do piersi, obejmują dłońmi twarze.

Strofki 28 i 29 mówi jeden z mężczyzn.

Strofki 30 i 31 mówi dziewczyna.

Strofki 32, 33 i 34 mówi pan Kaniowski tuż za drzwiami, na których skupiona jest uwaga wszystkich. Znowu - głos musi być donośny, raczej niski, słowa - wyraźne. Ton - poważny, nie przesadny.

Strofki 35 i 36 mówią kolejno młojcy.

Strofkę 37 mówi miękko pogodnie jedna z dziewcząt, idąc wolno ku widowni. Cała grupa posuwa się za nią.

Strofkę 38 mówi chłopiec, który staje obok dziewczyny.

Muzyka. Ta sama melodia.

Kurtyna wolno, bardzo wolno zasuwają się. Do ostatniej chwili widzimy zadumaną, zasluchaną w muzyce gromadę.

Ta pieśń ukraińska wiąże nas z szerszą rodziną ludzką, ukazując uczucia wspólne wszystkim ludziom na świecie.

opr. Zofia Solarzowa
/przedruk z książki Z.Solarzowej
"SAMI TWORZYMY TEATR", W-wa 1960,
wyd. Iskry/

Krzysztof Romanowski

K u l t u r a f i l m o w a pilnie poszukiwana
/film w świetlicy cz.II/

W poprzednim artykule tego cyklu powiedzieliśmy sobie, że pracę z filmem każdy działacz kulturalny musi zacząć od samego siebie. Co więcej, musimy dodać, że w pracy tej w ogromnej mierze jest zdany na własne siły. Nie ma bowiem dotychczas instytucji, która uczyłaby filmu na większą skalę. Cykl niniejszych artykułów ma przede wszystkim za cel pomóc mu w tej pracy.

Zastanówmy się, jakie jest miejsce filmu we współczesnej kulturze i w jaki sposób działacz kulturalny może stać się znawcą filmu i autorytetem w wielkiej pasji kinomanstwa.

Film jest najlepszą drogą i najskuteczniejszą metodą poznawania rzeczywistości. Jego podstawowa zasada od konkretności do idei wynikająca tak z technologii, jak i koncepcji teoretycznych jest przeciwna wszelkiemu idealizmowi. Film posługuje się rzeczywistością jako tworzywem — jedynie on jest w stanie włączyć naturalny plener

do swych poczynañ a wydarzenia autentyczne uczynić podstawą dramatycznych czy komediowych konfliktów. Przykładem doskonałym może tu być "Pancernik Potiomkin" lub "Bitwa o szyny". Film w istocie swej jest dialektyczny. Jego spojrzenie na rzeczywistość jest zawsze całościowe, syntetyzujące a równocześnie dynamiczne, pokazujące konflikty w ich rozwoju. Można też stwierdzić, że film jest penetracją świata w ludzką psychikę a równocześnie człowieka w świat.

Jest jeszcze jedna właściwość wyłączna dla filmu a nader istotna dla kultury - to możliwość połączenia w nim poznania naukowego z artystycznym. Dzisiejsza nauka staje się coraz bardziej abstrakcyjna i hermetyczna a jej zdobycze niewyobrażalne i coraz dalsze od zwykłego człowieka. Równocześnie nawet naukowiec zamknąć się musi w wąskim zakresie swej specjalności. Można przecież wiedzieć wszystko o ziemi, ruchu planet i atmosferze i być obojętnym na piękno zachodu słońca. Dobrym przykładem tego połączenia jest film "Świat milczenia" reżyserii Consteau i Malle'a.

Dzisiaj kiedy czytelnictwo książek zmniejsza się niemal we wszystkich krajach, właściwe miejsce filmu w kulturze narodowej jest sprawą nadal istotną. Tymczasem zasadą jest powszechny analfabetyzm w tej dziedzinie. Nie rzadko wybitne filmy wyświetlane są przy pustych salach, gdyż ich styl, ich język jest za trudny i nie dociera do szerokiego odbiorcy. Tak stało się między innymi z wybitnym filmem Kazimierza Kutza "Nikt nie woła". W wychowaniu młodzieży nie ma miejsca na naukę filmu. Marnuje się wielką szansę, jaką jest pęd młodych do filmu. W W. Brytanii w wielu szkołach film jest przedmiotem obowiązkowym, przy czym nie tylko ogląda się filmy ale dzieci same próbują swych sił realizując krótkie etiudy filmowe - są one doskonałą nauką dyscypliny i wytrwałości. Niestety, mimo sprzyjających warunków, u nas do takiego stanu rzeczy jest jeszcze daleko.

Publicystyka i wydawnictwa książkowe - to istotny czynnik tworzenia kultury filmowej. Niestety, recenzje w tygodnikach kulturalnych docierają do szczupłego grona odbiorców, tygodniki filmowe są więcej lub mniej komercyjne i starają się żyć w zgodzie z CWF, nie wspominając już o takich "Wia-

domościach Filmowych" organie reklamowym, dla którego każdy film jest arcydziełem. Poziom recenzji w dziennikach, zwłaszcza prowincjonalnych, jest przeważnie niski i zazwyczaj zresztą brakuje na nie miejsca.

"Kwartalnik Filmowy", czasopismo o poziomie europejskim, wychodzi jak nazwa wskazuje, tylko cztery razy do roku i jest adresowane przede wszystkim do specjalistów.

Dlatego pilnym postulatem przede wszystkim działaczy kultury i miłośników filmu jest utworzenie miesięcznika poświęconego filmowi.

Literatura filmowa wydawana w Polsce jest obszerna i na wysokim poziomie. "Historia sztuki filmowej" prof. Jerzego Toeplitza, książki Jerzego Płażewskiego, zwłaszcza znakomity "Język filmu", prace Jackiewicza, Michalskiego, Michałka i innych wydawane przez "Wydawnictwo Artystyczne i Filmowe" to obowiązkowa lektura każdego znawcy filmu. Tymczasem książek tych brak nawet w bibliotekach, nie znajdują one zainteresowania wśród czytelników i niewielkie ich nakłady nie mogą się rozejść. Tworzy się błędne koło - niski poziom kultury filmowej nie pozwala na dotarcie do jej źródeł.

Jedyna instytucja, programowo krzewiąca kulturę filmową, ruch Dyskusyjnych Klubów Filmowych traktowany jest nie jako niezwykle użyteczna działalność kulturalna, ale jako dojna krowa dla kierowników kin i Centrali Wynajmu Filmów - przeżywa okres stagnacji a nawet kryzysu. Nie znajdując u nikogo pomocy a ciągle jeszcze - przez swą błędną strukturę - ograniczony do większych miast nawet w części nie wypełnia swych możliwości. A przecież tworzenie klubów opartych o taśmę 16 mm nie tylko rozszerzyło^{by} zasięg działalności klubów, ale równocześnie umożliwiłoby nawiązanie ścisłych kontaktów z Amatorskimi Klubami Filmowymi, które kręcą corocznie setki bardzo ciekawych filmów, nieznanych zupełnie publiczności. Konspiracja otaczająca ten ruch musi się skończyć.

Ale mimo wszystko człowiek, który chce być znawcą filmu, ma u nas ułatwione zadanie. Mamy w Polsce prawie idealny repertuar filmów na ekranach, repertuar uważany przez znawców za najlepszy na świecie a podstawą wszelkiej wie-

dzy o filmie jest bezpośredni kontakt z dziełem. Tu jak w muzyce jest on niczym nie zastąpiony.

Projekcja filmu to podstawa działalności DKF i zasadnicza metoda nauczania w uczelniach filmowych. Musi też być podstawą samokształcenia, ale wtedy musimy przestrzegać pewnych zasad - oglądanie filmu "byle więcej i jak popadnie" do niczego nie doprowadzi. Za cel trzeba sobie postawić zdobycie kryteriów oceny filmów, zrozumienie nie tylko tego, że jeden film jest dobry a inny nie, ale dlaczego tak jest. Jakie są przyczyny, że jeden obraz jest wartościowym dziełem sztuki, a inny kiczem. Odpowiedzi na te pytania możemy szukać w literaturze, ale przede wszystkim znajdziemy ją na ekranie, jeżeli będziemy na niego mądrze patrzeć.

Pierwsza zasada - jeśli zobaczymy film, który się nam podoba, należy koniecznie obejrzeć go powtórnie. Przeważnie potem film traci, ale czasem podoba się on nam dalej tak samo a nawet więcej i to jest nieomylnym sprawdzianem jego wartości. Wielkie dzieło sztuki nie może się znużyć i gdy dłużej z nim obcujemy, odkrywamy w nim wciąż nowe wartości. Zdarzyło mi się nieraz oglądać pewne filmy i po dziesięć razy ciągle ze świeżym zainteresowaniem np. "Obywatel Kane" O.Wellesa, "Złodzieje rowerów" V.De Sici, "La strada" Felliniego czy "Pociąg" Kawalerowicza. Teoretycy twierdzą, że właściwą analizę filmu można przeprowadzić dopiero przy trzecim oglądaniu obrazu, gdyż wtedy dopiero ustępują względy natury emocjonalnej.

Znawca filmów musi znać nazwiska twórców. Znajomość autorów filmów jest tak samo ważna jak dla badacza literatury autorów książek. Uświadomienie sobie, czy spotykamy się z nim po raz pierwszy, czy też widzieliśmy ich prace poprzednio, to sprawa nader istotna. Znacznie ważniejsza niż znajomość aktorów, którzy są istotnym elementem filmu ale z małymi wyjątkami elementem drugoplanowym. A przecież fabuła i aktorzy to dwa filary potocznej znajomości filmu - znajomości, która nie daje nic z wyjątkiem nabijania pieniędzmi kieszeni producentów.

Lektura recenzji i to kilku przed i po obejrzeniu filmu, to jeszcze jeden z obowiązków znawcy filmu i konieczna pomoc przy samokształceniu.

Obowiązkiem też jest posiadanie kartoteki oglądanych filmów /pudełeczko z kartonikami wielkości pocztówki/, gdzie odnotowuje się nazwiska twórców, tytuł, dane o produkcji /kraj i rok/ daty oglądania, uwagi o treści i formie i swoje oceny, wyrażone np. liczbą.

Następnym etapem naszej pracy to próby charakterystyki twórczości reżyserów na podstawie kilku widzianych filmów. Pomocą w tym będzie lektura czasopism i książek. Ten rodzaj pracy zwróci naszą uwagę na poszczególne problemy języka filmu; by móc mówić o twórczości reżysera, trzeba dokładnie wiedzieć, jaka jest rola scenariusza, scenopisu, współpracy z operatorem i aktorami, jaka jest rola montażu i jego rodzaje. Na tej drodze dojdziemy w końcu do problemów najogólniejszych - problemów stylu wyrażanego przez opanowanie w filmie przestrzeni i czasu, przez poczucie rytmu i przez syntezę wszystkich różnorodnych elementów wizualnych i słuchowych, które składają się na film.

Możemy już wtedy analizować filmy słabsze, ale ciekawe pod pewnym względem /sztuka operatorska/ jak u Figuerro /czy znakomita gra aktorska lub montaż/. Możemy zajmować się problemami bardzo szczegółowymi albo przeciwnie szerokimi, jak odrębności kinematografii narodowej, czy powstawania "szkół" filmowych. W tym miejscu dochodzimy do sprawy "szkoły polskiej" w kinematografii, ale ją odłączymy do następnej okazji.

Krzysztof Romanowski

Laureaci gdyńskiej nagrody społeczno-kulturalnej =====

Wydaje się, że tak niedawno, że dopiero co pisaliśmy obszernie w naszym Biuletynie o kierowniku Zespołu Pieśni i Tańca przy Przedsiębiorstwie Połowowym "Arka" p. Bronisławie Zachu, a to już minęło trzy i pół roku.

Przez ten okres czasu do arkowskiego wieńca sławy przybyły nowe listki laurowe, a największą gałązką lauru jest przyznana ostatnio kierownikowi zespołu nagroda społ.-kulturalna miasta Gdyni.

- Ciesz się, ta nagroda podwójnie - mówi gdyński laureat - Raz, jako wyraz zrozumienia w ogóle dla pracy naszego zespołu, a po wtóre jako wyraz uznania właśnie ze strony miasta, z którym czujemy się związani bardzo serdecznie i blisko. Gdynia to miasto portowe, a członkowie zespołu to wszystko prawie ludzie portu.

- Prawie ?...

- Tak. Bo po roku 1956 posta--wiliśmy sprawę otwarcie: nie zamykamy się we własnym tylko kręgu. Kto ma ochotę śpiewać czy tańczyć i zechce się podporządkować dyscyplinie organizacyjnej - przyjmujemy chętnie. Naturalnie, po stwierdzeniu, czy nie ma w swoim środowisku własnego zespołu. Zresztą poza bardzo nielicznymi wyjątkami nasi "nie - arkowcy", to jednak także pracownicy portowi, Gdynia ma przecież sporo instytucji i przedsiębiorstw portowych.

O tym portowym charakterze Gdyni mówią liczne piosenki arkowców. Sławią oni bowiem śpiewem swoje miasto. Wystarczy powiedzieć, że w repertuarze swoim mają około 50 piosenek o morzu, o rybakach, Gdyni i o kaszubskiej ziemi. Wiele utworów Bronisław ZACH wyszperał ze starych źródeł, a wiele - to rzeczy komponowane na specjalne zamówienie zespołu, jak np. "Serce Gdyni" czy "Pięciu Kreftów z Arki". Autorem muzyki do tych utworów jest Adolf Wiktorski, autorką zaś słów Krystyna Korewicka-Adamska, spółka autorska mająca już w swoim dorobku sporo udanych pozycji.

- "Pięciu Kreftów z Arki" to brzmi zupełnie jak "Pięciu chłopców z Albatrosa"...

- A tak. Podobieństwo zupełnie świadome. Po co mamy

śpiewać o nieznanych marynarzach nieznanego statku, gdy mamy konkretnie pięciu własnych dzielnych rybaków z tej samej rodziny, którzy doskonale się zasługują Arce.

- Wyobrażam sobie ile ta piosenka budzi sympatii.

- Rzeczywiście przyjmowana jest zawsze bardzo ciepło i z ogromną sympatią. I nie tylko na naszym terenie, gdzie nazwisko Kreftów podobnie jak Konkolów czy Boldów jest symbolem rybaczenia z dziada pradziada. Podczas występu w Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie cały nasz repertuar morsko-kaszubski, a w szczególności ta piosenka, wywołał dosłownie entuzjizm. W ogóle ten występ pozostanie nam na długo w pamięci.

Bronisław ZACH związany jest tak silnie ze swoim zespołem i tyle mu czasu poświęca, że właściwie mówić z nim, to jest mówić o jego zespole. Zresztą i drugi z członków tej rodziny "wsiakł" w muzykowanie i śpiew z kretesem. Najstarszy syn, Stefan, przed pójściem do wojska był członkiem zespołu, a najmłodszy dziesięciolatek, uczeń szkoły muzycznej, jest jeszcze za mały, żeby być w zespole, ale za to pomaga tatusiowi jak może, wyszukując we wszelkich pismach piosenki, które może się tacie przydadzą.

W minionym nie dawno lipcu zespół arkowski przeżywał gorące dni. Występ gonił za występem.

- Nie raz występowaliśmy i po 2 razy dziennie, jak np. z okazji przyjazdu delegacji wietnamskiej. Ale to była wielka przyjemność, no i zaszczytne jak by nie było wyróżnienie. Skoro władze miejskie chciały zaprezentować nasz zespół przy takiej uroczystej okazji, to znaczy, że nie miały obaw, iż źle się spisujemy.

Każdego nieomal roku arkowcy wyjeżdżają na kilkudniowe tournée. W 1959 r. byli np. w Zakopanem, Nowej Hucie, Wieliczce i Tarnowie, to znowu niedawno w Świeradowie i Jeleniej Górze, to w Kołobrzegu.

- Niedługo nie będzie już w Polsce miast, gdzie by was nie znali. Kolej teraz na podbój zagranicy. Przecież jeździ bardzo dużo zespołów amatorskich...

Mój rozmówca kręci głową powątpiewająco. Owszem, wie doskonale, że jeździ dużo zespołów. I z Łodzi, i z Zie-

10

lonej Góry i z Wrocławia. Ale widocznie o tamte zespoły starają się jakieś czynniki miejscowe, a tymczasem za nimi nie ma kto orędownić w Ministerstwie Kultury i CRZZ.

- To wymaga starań, dreptania, telefonowania, mnóstwa zachodów. A nie możemy już wszystkim obarczać naszego patrona i tak niezwykle opiekującego się nami, posła Ryszarda Pospieszńskiego.

Od roku opiekuje się zespołem Arki Zarząd Główny Zw.Zaw.Pracowników Marynarzy i Portowców, właśnie pod przewodnictwem Kapitana Pospieszńskiego.

- Ta opieka wyraża się i w forsie i w sercu - mówi Bronisław Zach. Oby wszyscy mieli takich opiekunów.

Zespół Pieśni i Tańca przy Przedsiębiorstwie "Arka" liczy w sumie 88 osób, z tego zespół taneczny 27 osób, chór 56, a orkiestra to właściwie uniwersalna piątka, uniwersalna, bo tak pomyślana, że orkiestrę tę można wykorzystać w każdych okolicznościach: fortepian, akordeon, gitara, perkusja i kontrabas.

Należy mieć nadzieję, że na niedługie już dziesięciolecie zespołu otworzy się przed nim droga dalej. W ubiegłym roku już mieli wyjechać do Rostocku, ale Ministerstwo nie dysponując odpowiednią ilością miejsc, proponowało zmniejszenie zespołu do połowy.

- Wobec tego zrezygnowałem z wyjazdu w ogóle. To jest zespół amatorski i nie można zrażać ludzi takimi posunięciami. Tu niczego w drodze administracyjnej nie można nakazać.

Miejmy nadzieję - powtarzam - że na 10-lecie istnienia gdyńskiego zespołu będą mogli wszyscy w komplecie, bez konieczności wybierania i tym samym urażania i rozczulania poszczególnych śpiewaków, czy tancerzy - wybrać się w zasłużoną dalszą podróż.

I napewno będą dobrym ambasadorem gdyńskiej kultury.

x

x

x

Taki sam wyjazd należy się oddawna gdyńskiemu chórowi przy przedsiębiorstwie Hartwig. Jest to drugi zespół amatorski, pięknie reprezentujący w naszym kraju portową Gdynię.

Kierownik i zarazem założyciel tego chóru, RAFAŁ KIDON otrzymał w Dniach Gdańska ex aequo z Bronisławem Zachem nagrodę społ.-kult. miasta Gdyni.

To równoczesne przyznanie nagrody muzycznej dwom najbardziej reprezentacyjnym zespołom /boć przecież w osobach kierowników nagrodzono i poziom zespołów/ ma swoją szczególną wymowę. Podkreśla równorzędność dwóch bratnich, pięknie pracujących grup miłośników muzyki, śpiewu i tańca.

Są to zespoły równorzędne i zarazem zupełnie odrębne. "Arka" specjalizuje się w folklorze kaszubsko-morskim, bo Gdynia leży nad morzem i zarazem w sercu regionu kaszubskiego. "Hartwig" natomiast podkreśla swoim repertuarem, że Gdynia to miasto portowe, w którym spotykają się ludzie różnych ras i narodowości.

"Śmiem twierdzić - mówi Rafał Kidon - że właśnie charakter naszego repertuaru, popularna piosenka międzynarodowa, jest dużym magnesem dla amatorów, garnących się do śpiewu. Przecież w naszym 90-osobowym chórze 52 osoby są spoza przedsiębiorstwa Hartwig.

- A w jaki sposób zdobywa Pan ten repertuar ?

- Noo, bez magnetofonu ani rusz. To moja prawa ręka. Łapię różne melodie z radia, przegrywam z płyt, a później wszystko to rozpisuję.

- Jest co robić. Jak pan to godzi z obowiązkami zawodowymi ?

Bo tu trzeba wyjaśnić, że prowadzenie chóru i estrady przy przedsiębiorstwie C.Hartwig jest tylko częścią obowiązków p.Kidonia. Jego zasadniczym zawodem jest spedytorstwo. Zrobiwszy pracę dyplomową w Wyższej Szkole Ekonomicznej z zakresu tranzytu - pracuje od dziesięciu lat jako spedytor-dysponent.

- Gdyby mi dawniej ktoś powiedział, że będę jednocześnie pracował w porcie zawodowo, prowadził chór, estradę i jeszcze udzielał lekcji muzyki, roześmiałbym się po prostu, ale teraz widzę, że im więcej obowiązków człowiek

gwizd artystyczny. Naturalnie, jedzie razem z nami.

Serce rośnie we mnie w czasie tej rozmowy. Tyle planów, zapału, tyle konkretnych osiągnięć. I wszystko jakoś tak sensownie ustawione, że jest miejsce i na pracę i na radość z rzetelnej rozrywki.

Oto jest właściwa rola ruchu amatorskiego.

Tak. Jeszcze raz utwierdzam się w przekonaniu, że w bardzo dobre ręce trafiła ta nagroda miasta Gdyni. I nie po raz pierwszy mam okazję stwierdzić, że Gdyńskie władze mają dobre rozeznanie w wartości ludzi działających na ich terenie.

Rozmawiała

Eugenia Kochanowska

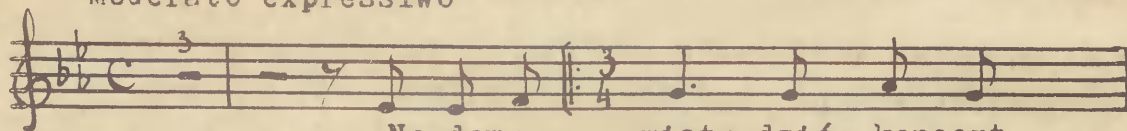
Słowa : Krystyna Korewicka-Adamska

muz. Adolf Wiktorski

BALLADA O PIĘCIU KREFTACH z " ARKI "

=====

Moderato espressivo

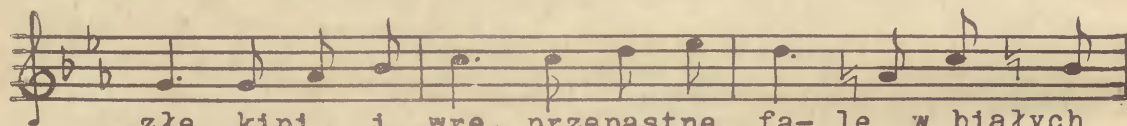


Nordowy

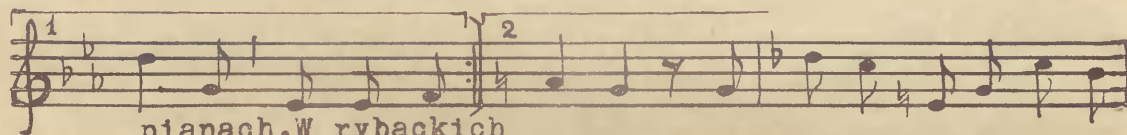
wiatr dziś koncert
wio - skach płonie



gra na wantach jak na orga-nach a morze
blask, światło lamp długo się pa-li, nie-jed-na

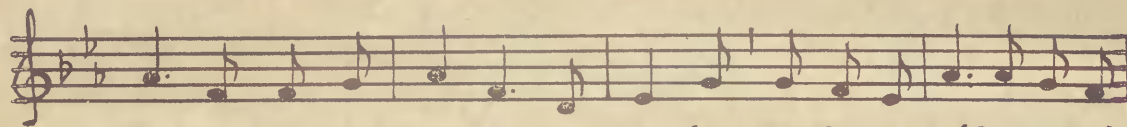


złe kipi i wre, przepastne fa-le w białych
łódź w burzliwą noc sztormuje na wy-so-kiej

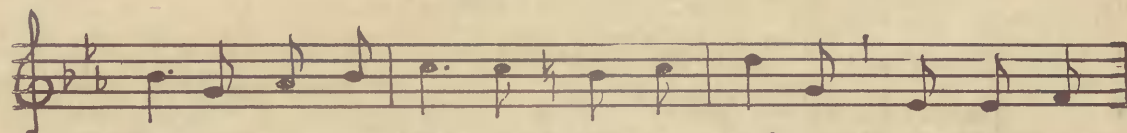


pianach. W rybackich

fali " Ty dioble" klną tam drehy



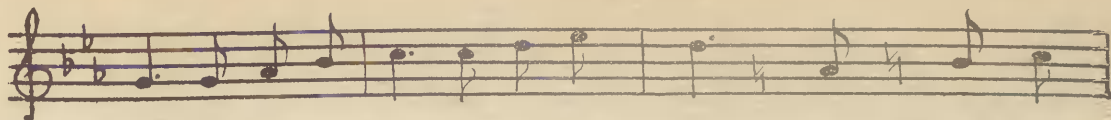
w głos, wzrok wypatrując w ciemności, Kreftowy ród, Kaszubski



ród, to są ry-ba-cy z krwi i kości. Ma czterech

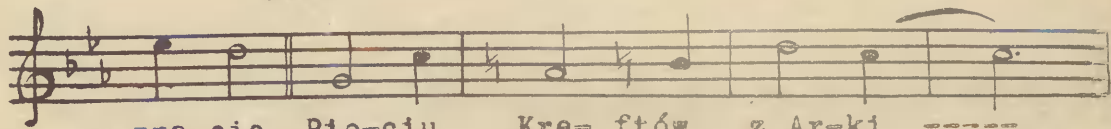


sy-nów stary Kreft, rybakiem każdy jest, bracie, śpiewajcie



wszyscy piosenkę tę bo wszyscy pe= wno Kre= ftów

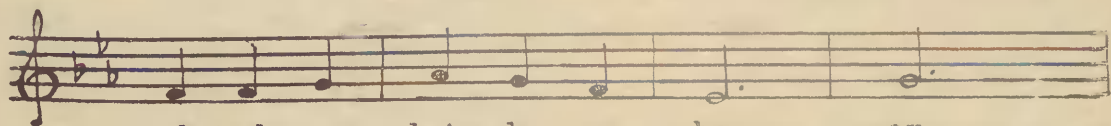
Refr.



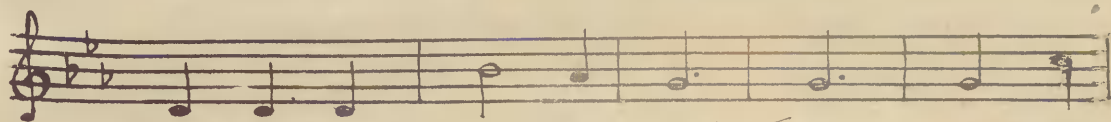
zna-cie. Pię-ciu Kre= ftów z Ar-ki -----



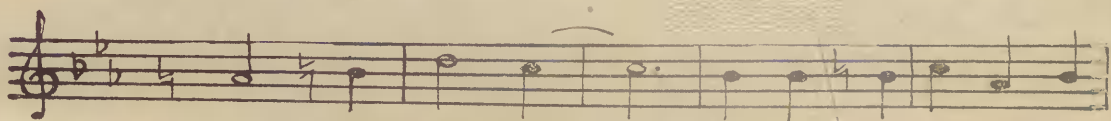
ply-nie ku- tra- mi na mo-rze-----,



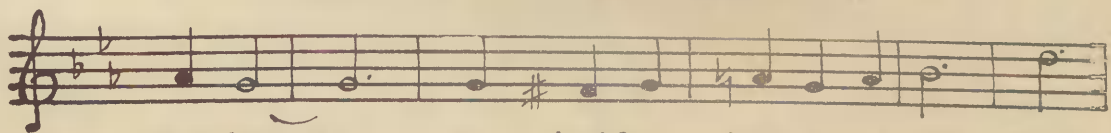
z dziada pra- dzia-da ry - ba----- cy,



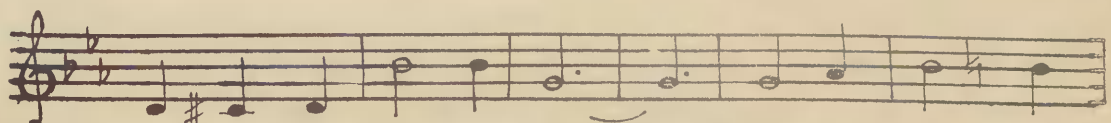
dzisiaj szy- pro --- wie już-----. Pię-ciu



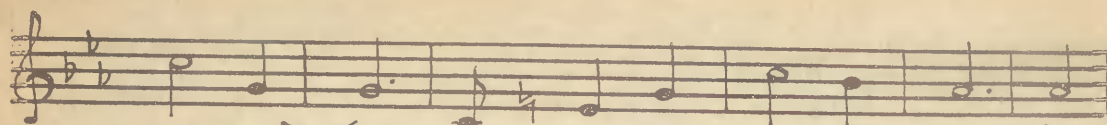
Kre-ftów z Ar-ki-----, wychodzili znów na ło-



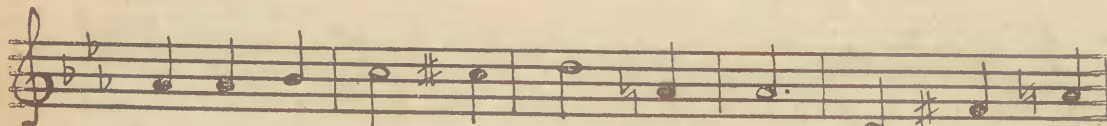
wiąska-----, a każdy kuter pro-wa- dzi--



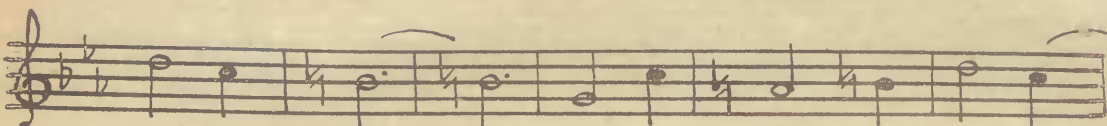
w stronę pół- nocnych mórz-----. Pię-ciu Kre-ftów



z Ar-ki-----, wy-bie-ra z głębi wlok---,



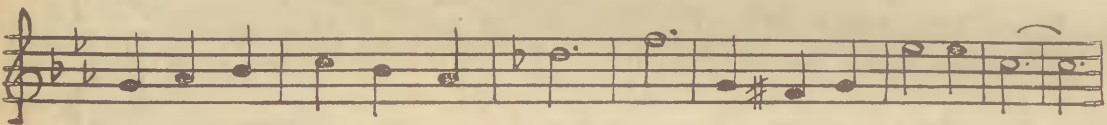
lśni w słońcu sre-brna ry----ba----, aż bi--je



w o-czy blask-----, Pięciu Kre-ftów z Arki



----, do portu wiedzie za---ło--gi-----,



Rewskie mo-ro-we chło-pa--ki, znów dzisiaj wśród nas.
są

x

x

x

Ballada o pięciu Kreftach z Arki

słowa: Krystyna Korewicka-Adamska
muz. Adolf Wiktorski

Nordowy wiatr dziś koncert gra
na wantach jak na organach,
a morze złe kipi i wre,
przepastne fale w białych pianach.
W rybackich wioskach płonie blask
światło lamp długo się pali,
niejedna łódź w burzliwą noc
sztormuje na wysokiej fali.
"Ty dioble"! - kląną tam drehy w głos,
wzrok wypatrując w ciemności,
Kreftowy ród - Kaszubski ród,
to są rybacy z krwi i kości.
Ma czterech synów stary Kreft,
rybakiem każdy jest bracie,
śpiewajcie wszyscy piosnkę tę,
bo wszyscy pewno Kreftów znacie:

Refren: Pięciu Kreftów z "Arki"
płynie kutrami na morze,
z dziada pradziada rybacy
dzisiaj szyprowie już.
Pięciu Kreftów z "Arki"
Wychodzi znów na łowiska,
a każdy kuter prowadzi,
w stronę północnych mórz.
Pięciu Kreftów z "Arki"
wybiera z głębi włok,
lśni w słońcu srebrna ryba
aż bije w oczy blask.
Pięciu Kreftów z "Arki"
do portu wiedzie załogi,
Rewskie morowe chłopaki,
znów dzisiaj są wśród nas.

Nie łatwo morzu wiernym być
i twardej rybackiej doli,

ten co ma we krwi morską sól,
ten morskich trudów się nie boi.
Los kochające serca dwa
to zbliża to znów oddala,
płyniesz w daleki, obcy świat,
do domu gna cię dobra fala.

Na horyzoncie widać ląd,
drży w sercach radość powrotu,
krąży nad kutrem stado mew
i pilotuje was do portu.
Każde rozstanie to nie żart,
nikt nie zna swego losu,
piosenkę gra na wantach wiatr
więc posłuchajmy piosnki głosu:

Refren: Pięciu Kreftów z "Arki" i t.d.

Mgr Wojciech Błaszczkowski
Kierownik Zakładu Etnografii
W.S.P. w Gdańsku

Wystawa tradycyjnego sprzętu
i sztuki ludowej Kociewia
w Starogardzie
=====

Słuszne hasło upowszechniania kultury rodzimej, realizowane od szeregu lat przez Wojewódzki Dom Twórczości Ludowej w Gdańsku, znalazło swój silny oddźwięk w zorganizowaniu pięknej, a niezmiernie pożytecznej wystawy etnograficznej w Starogardzie.

Takie już utarło się zdanie, że mówiąc o rodzimej kulturze województwa gdańskiego ma się na myśli region kaszubski. Znany on jest z publikacji, literatury, spotyka się jego wytwory i sztukę ludową, a ciekawy folklor niejednokrotnie ukazywany był przez zespoły estradowe w utworach scenicznych, pieśni i tańcu.

A przecież obok Kaszub istnieją inne regiony w województwie gdańskim, nie mniej ciekawe i piękne, godne zainteresowania i popularyzacji. Zasluguje na to w pierwszym

rzędzie Kociewie. Niestety, poza małym gronem etnografów, historyków i geografów, prawie nikt nie zna tego regionu, jego struktury etnicznej, jego folkloru i kultury materialnej. Z braku naukowej monografii, skąpej literatury i publikacji region ten do dziś stanowi dla ogółu społeczeństwa białą plamę.

Ten stan rzeczy wpływał dotąd conajmniej hamująco na popularyzację Kociewia, jak też na słabą aktywizację jego rodzimej kultury.

Wojewódzki Dom Twórczości Ludowej, nie mogąc doczekać się wyjaśnienia tych mroków, umożliwiającego włączenie tego regionu do programu upowszechnienia kultury, a zwłaszcza uaktywnienia jego twórców ludowych, postanowił sam sięgnąć do właściwego źródła rękodzieła i sztuki kociewskiej - do starych chat wiejskich - po tradycyjny sprzęt ludowy i wytwory artystów rodzimych.

Wytrwałe i żmudne poszukiwania mgr Liszkowskiej-Skurowej /przy współudziale przedstawicieli Powiatowego Domu Kultury i Wydziału Kultury w Starogardzie/ w chatach i poddaszach starych budynków, niejednokrotnie w najbardziej zapadłych wsiach kociewskich, dały nadspodziewane rezultaty. Oto zgromadzono tyle ciekawych obiektów, że w miejsce planowanego początkowo pokazu, można było urządzić pełną wystawę etnograficzną regionu kociewskiego.

Otwarcie jej, dokonane w obecności przedstawicieli Ministerstwa Kultury i Sztuki, władz wojewódzkich, partii i licznych gości - przez Przewodniczącego W.R.N. Ob.Sto-larka - stało się wydarzeniem w życiu Kociewia.

Na wystawie, obejmującej kilkaset eksponatów ukazano prawie wszystkie gałęzie tradycyjnego rękodzieła ludowego, umożliwiając oglądającym wytworzenie sobie obrazu typów gospodarki i poziomu kultury materialnej regionu kociewskiego.

Uwagę zwiedzającego przykuwa m.i. plecionkarstwo. Obok starych, a ciekawych w swej formie kobiałek, kibek i miarek, wykonanych piękną techniką spiralną, widzimy kształtne kosze i koszyki sporządzone wprawną ręką przez Osowskiego ze Zdrojna - z korzeni sosny i świerku w technice krzyżowo-żeberkowej.

Nie mniej interesujący jest dawny sprzęt rybacki. Reprezentują go wiersze, węcierze i kłonia /"kaszorki"/, dalej narzędzia używane w czasie połowu jak: wał do nawijania lin sieciowych, kotwiczka do łodzi rybackiej i szereg innych przedmiotów.

Z dawnych narzędzi do uprawy roli pokazano część drewnianego radła, mianowicie grządziel z przymocowanymi do niej uchwytami t.zw. sochami. Interesującym obiektem jest "radlica" czyli spulchniacz o drewnianych radlicach i trójkątnej, poziomej ramie, do której przytwierdzone są żelazne "zęby" kowalskiej roboty.

Wyeksponowane jarzmo pojedyncze t.zw. kłuka, podobnie jak jarzmo podwójne typu podgardlicowego /ramowate/, są podobne do jarzem używanych w sąsiednich regionach.

Z dawnych środków transportu pokazano nieokute sanie kociwskie, typu płozowo-stramowo-nasadowego.

Ciekawą formą odznacza się sierp, natomiast kosy, grabie i cepy kapićowe nie różnią się od tego rodzaju narzędzi, występujących w innych regionach Pomorza. Odmiernym w kształcie i w konstrukcji jest "wialnik", przyrząd do czyszczenia zboża /prototyp wialni obrotowej/.

Powszechne zainteresowanie budzą wystawione pojemniki na zboże, zwłaszcza t.zw. kuma z dwoma uchwytami, drążone w grubym pniu drzewnym, oraz taką samą techniką sporządzone "półkorcza", różnej wysokości. Godne uwagi są również "koponki", czyli niecki do ugniatacia ciasta, dłubane w lipie, dalej łopaty i czerpaki drewniane, różnego kształtu i wielkości, oraz piękne w swej formie warządhwie do nalewania strawy, łopatki do czerpania mąki, gotowanych ziemniaków czy specjalne - do ubijania masła lub dziurawione o charakterze przetaka. Zestaw ten uzupełniają drewniane "mątewki" do rozbijania jajecznicy, zsiadłego mleka lub zacierki oraz tłuczki /"szturaki"/ do ziemniaków. Widać też obok charakterystyczne "drabinki" do sera oraz znany na całym Pomorzu typ beczułkowatej kierzanki /z bijakiem/ do robienia masła.

Z narzędzi do przerobu słomy lnianej wystawiono cierlice z mieczem dwudzielnym, grzebień i szczotki, dalej kołowrotek do przędzenia /podobny do kaszubskiego/ i charaktery-

styczne "wifatki" typu poziomego, nie spotykane w rejonie kaszubskim. Uwagę zwracają kociewskie krosna, duży warsztat tkacki typu nicielnicowego. Obok widać snowadła i płocnę.

W dziale ceramiki pokazano kilka starych naczyń dzbankowatych z wydatnym brzuścem w środkowej lub dolnej części naczynia i o ciemnobrązowej polewie /w dzbankach tych podawano mleko lub kawę/, dalej naczynie miskowate i wielkie dwuoszne garnce, z których jeden, wysoki na 45 cm charakteryzuje się ciekawym kształtem, przypominającym kaszubską drewnianą stępe, a więc o słabym wybrzuszeniu ścian i wklęsłym ich zwężeniu u samej podstawy. Z dawnych ozdobnych wazonów, z których ongi szczycić się miało garncarstwo kociewskie, udało się organizatorom zdobyć tylko jeden, uszkodzony egzemplarz, o ciemnej glazurze.

Beczek, tynek i wiader drewnianych nie eksponowano, jakkolwiek ta dziedzina twórczości rodzimej w Kociewiu jeszcze nie wygasła. Żyjący dotąd we wsi Wda bednarz Franciszek Nowopolski dał na wystawę piękne kołowrotki do przędzenia wełny i włókna lnianego.

Zwiedzający wystawę ma okazję do zobaczenia szeregu innych przedmiotów, a zwłaszcza narzędzi używanych w gospodarce domowej tego regionu, jak: maglownice, wagi dwuramienne, tarkę do buraków, nożyce do strzyżenia owiec, ciekawie skonstruowany nóż do obcinania buraków, krzesiwo, trójnog ogniskowy, bardzo pomysłową i jeszcze dziś w użyciu będącą kłódkę do zamykania drzwi chaty, dalej - deskę do wyrównywania słomy kryjącej dach, piłę ręczną tarczową i t.d.

Eksponowany warsztat wiejski t.zw. kobyłka, na której gospodarze kociewscy do niedawna wyrabiali styliska, trzonki i kłonice, drewniane pantofle /"korkówki"/ i inne przedmioty, przypomina bardzo tego rodzaju warsztat spotykany często na Kaszubach.

Do ciekawych i bardzo ważnych eksponatów zaliczyć należy ludowy sprzęt meblarski. Pokazano tu rozsuwalne łóżko, kołyskę, ławę sypialną, stół, stołki o pięknie profilowanych oparciach, bufet kuchenny z łyżnikiem /podobny do kaszubskiego szelbiąga/ oraz kilka pięknie polichromowanych skrzyń kociewskich. Te ostatnie wymiarami i formą nie odbiegają od skrzyń występujących w regionie kaszubskim.

Ich lico podzielone jest z reguły na dwa konturem obwiedzione pola. Na granatowym, niebieskim lub czerwonym tle wiadać kompozycję z ornamentu kwiatowego /drzewo życia lub bukiet kwiatów, przewiązany wstążką/. Stosowane kolory to: niebieski, granatowy, zielony, żółty i czerwony. W jednym z ornamentów dostrzegalny jest motyw tulipana, tak bardzo rozpowszechniony w zdobnictwie kaszubskim. Polichromia na innym sprzęcie np. bufetach kuchennych jest zatarta.

Dział sztuki ludowej Kociewia budzi największe zainteresowanie. O zdobnictwie tego regionu mamy bardzo skąpe wiadomości, brak naukowych opracowań i publikacji. A przecież - jak świadczy sama wystawa - sztuka kociewska istniała i dotąd nie zupełnie wygasła. O dawnej rzeźbie i snycerstwie mówią przydrożne świątki, wyroby z rogu i metalu, o malarstwie świadczą obrazy na szkle - oraz piękne polichromie na skrzyniach, o hafcie - czepece złotogłowie wyszywane. Mało - co prawda - tych świadectw, jednak z istniejących zabytków i reliktyw można sobie wytworzyć pewien przybliżony obraz o sztuce Kociewia, sztuce niewątpliwie bogatej i pięknej. Wielka szkoda, że brak dzisiaj kontynuatorów tradycyjnego garncarstwa, malarstwa i haftu w tym regionie.

Pociesza natomiast fakt - potwierdzony przez samą wystawę, że Kociewie posiada zdolnych i twórczych rzeźbiarzy i snycerzy, że odżywa tkactwo i malarstwo na szkle. Zaprezentowana na wystawie rzeźba Jana Giełdona budzi zainteresowanie dzięki wykorzystaniu przez autora naturalnych form /korzenie, pieńki i konary drzew/ podpowiadających wybór tematu. Czczędnymi środkami uzyskał dużo wyrazu w rzeźbach przedstawiających np.: kunę leśną, sarnę, żrebaka, bociana i inne zwierzęta czy postacie ludzkie.

Prace Edmunda Zielińskiego ze Zblewa cechuje rozbrajająca naiwność i ciekawy prymitywizm dzięki zastosowanym uproszczeniom w formie i technice. Dostrzega się to w postaci św. Antoniego, w Ukrzyżowanym i w Dyngusie.

Alojzy Stawowy z Bietowa, dzięki wrodzonej zdolności i uczciwej robocie uzyskuje w swych rzeźbach dużo wyrazu estetycznego. Postacie w jego "kapeli" to jakby żywcem utrwaleni w drzewie kociewscy muzykanci, a w "szopce" zaklął obraz wiejskich pastuszków, godnie odgrywających

swą rolę.

W pracach Henryka Drozdowskiego dostrzega się dużo wysiłku włożonego w poprawność formy i stosowanej techniki. Autor podpatruje i naśladuje sztukę oficjalną.

Malarstwo na szkle stawia pierwsze kroki. W tej technice próbują się wypowiedzieć Jan Giełdoń, Gertruda Mąsiorska i Andrzej Nazarczuk. Być może, iż uda się im nawiązać do chlubnych tradycji rodzinnego obraznictwa, które wygasło w tym regionie z górą sto lat temu.

Ludowe tkactwo kociewskie odnawia swój żywot w tzw. szmaciakach. Szereg eksponatów rokuje tej dziedzinie twórczości ludowej na Kociewiu pomyślny rozwój. Franciszka Pstrąg z Łąckiego Pieca osiąga przyjemne efekty stosując w swoich chodnikach poprzeczne motywy pasowe o harmonijnym zestawie kolorów, podkreślone konturową linią, odcinając pasy od tła. Wanda Nazarczuk z Karwina stara się jeszcze bardziej ożywić utkane przez siebie szmaciaki przez dodanie do motywów pasowych romboidalnego układu tęczyowych dese- ni w środku chodnika.

Przyjemną inowacją wśród wielu dziedzin reprezentowanego na wystawie rękodzieła ludowego stanowią lalki wykonane mistrzowską ręką Anny Lange z Lubichowa. Pomysłowość, estetyka w kształcie i kolorze oraz opanowana technika oto cechy charakteryzujące wystawioną grupę "szopki" i "dyngusu".

Wnioski końcowe:

Wystawa tradycyjnego sprzętu i sztuki ludowej Kociewia w Starogardzie Gdańskim :

- 1/ ukazała nie znane dotąd wielkie bogactwo kultury materialnej regionu kociewskiego, ujawniła żyjących tu zdolnych twórców ludowych, prezentując ich wartościowy dorobek;
- 2/ zwróciła uwagę społeczeństwa wiejskiego na wielkie znaczenie zabytków rękodzieła ludowego i konieczność ich ochrony;
- 3/ rozbudziła zainteresowanie naukowców i społeczeństwa z Pomorza i poza Pomorza ciekawym regionem kociewiaków.

Wpływódzki Dom Twórczości Ludowej w Gdańsku dobrze wywiązał się z podjętego zadania, zarówno pod względem celowości imprezy, jak i sposobu jej zorganizowania. Ekspozycja przejrzysta, oprawa plastyczna /wykonana przez artystę pl. A. Mironowskiego/ doskonała.

Z pośród wielu pokazów i wystaw urządzanych przez W. D.T.L. tę ostatnią uznać należy za największe osiągnięcie, gdyż przyczyni się ona niewątpliwie do poznania, ożywienia i popularyzacji ciekawego regionu.

Należy spodziewać się, że wystawa ta stanie się załącznikiem muzeum kociewskiego.

mgr W. Błaszczkowski

Marchołtowe figle w Dniach Gdańska

=====

Dnia 20 lipca br. Amatorski Zespół Teatralny WDTL wystąpił z premierą komedii sowizdrzalskiej "Marchołt" Romana Brandstaettera.

Bohater średniowiecznych opowieści ludowych - Marchołt, polski odpowiednik europejskiego Sowizdrzała, zapładniał niejednokrotnie wyobraźnię naszych pisarzy. Był on bohaterem utworu Biernata z Lublina, w okresie zaś Młodej Polski Jan Kasprówicz stworzył postać Marchołta - filozofa. Współcześnie temat ten podjął Roman Brandstaetter, pisząc swoją "Komedie sowizdrzalską w ośmiu sprawach". Wydawnictwo Literackie zaopatrzyło ją w ilustracje Andrzeja Stopki utrzymane w stylu XVI-wiecznych drzeworytów.

Komedia ta świetnie nadaje się dla amatorskich zespołów teatralnych, zespołów, które powinny zaspakajać pragnienia miłośników aktorskich przeżyć, nie siląc się jednak na dublowanie pracy teatrów zawodowych.

Słuszny był więc wybór tej sztuki przez Marię Chodecką, reżysera Teatru "Wybrzeże", od 2-ch lat ofiarnie pracującą z zespołem teatralnym WDTL. Decyzja ta wymagała niewątpliwie dużej odwagi. W sztuce jest kilkanaście ról do obsadzenia.

Operowanie tak dużym zespołem nie było rzeczą łatwą, tym-
bardziej, że szereg ról trzeba było dublować - dyscyplina
zespołów amatorskich jest bowiem daleka od ideału. Tym wię-
kszą więc zasługą p. Chodeckiej, która nie szczędząc sił, po-
święcając swój urlop, przygotowała to barwne widowisko ja-
ko wkład WDTL w uświetnienie tegorocznych Dni Gdańska.

Piękną feerię barwnych kostiumów zaprojektowała wg
ilustracji Andrzeja Stopki plastyczka WDTL - Krystyna Wi-
śniewska. Muzykę skomponował Kierownik Działu Muzycznego,
popularny zdobywca ubiegłorocznej nagrody m. Gdyni, Adolf
Wiktorski, a towarzyszył zespołowi na fortepianie jego ko-
lega instruktor Antoni Sutowski.

Wiele zapału, inicjatywy i wysiłku włożyła w przy-
gotowanie przedstawienia instruktorka pracy środowiskowej
Aldona Pajak, dwojąc się i trojąc jako organizator widowni,
inspicjent, elektryk, maszynista, goniec, słowem człowiek,
którego w teatrze zawodowym zastępuje cały aparat admini-
stracyjno-techniczny.

W rolach głównych wystąpili "zasłużeni artyści" WDTL-
owskiej sceny: Karol Nowaliński w roli tytułowej, Wiesława
Kozłowska jako jego żona, Jan Ratuszyński jako sędzia Kali-
towski. Dublująca Marchołtową Jadwiga Szepietowska, jak
również Wiesław Wink w roli Wojewody to debiutanci zespołu,
ale i oni dzielnie sobie radzili.

Na wyróżnienie zasługuje Leszek Skowroński jako To-
masz oraz dwaj jego koledzy z "frantowskiego cechu" Jan Re-
szczyński i Jerzy Judycki.

"Kierdel" córki drukarza Zawadzkiego tworzyły, Leonty-
na Balukiewicz, Henryka Kostluk, Danuta Milau, Teresa Ryn-
kiewicz, Irena Wiśko.

W pozostałych rolach wystąpili: Alojzy Wesel, Jacek
Markiewicz, Cezary Czajor, Leszek Pyciński, Tadeusz Marcin-
kowski, Stanisław Wilk, Leszek Szwarczyk.

W Grana dwukrotnie /20 i 25.VII./ w siedzibie WDTL
sztuka wykorzystuje architekturę zabytkowej sali posiedzeń
Ratusza Staromiejskiego. Frantowie ukazują się w coraz to
innych miejscach, nie tylko na symbolicznej scenie, ale i
na widowni. Dużo przytem uciechy młodocianym widzom sprawia
wdrapujący się na balkonik frant Tomasz, okpiwający pysz-

nych i tępych mieszczuchów lubelskich.

Przedstawienie "Marcholta" przewidziane w dn.28.VII. na Długim Targu na skutek złej pogody przeniesione zostało do Dworu Artusa, gdzie oglądał je zbity tłum widzów niesytych atrakcji Dni Gdańska.

Doceniając wkład pracy włożony w przedstawienie Dyrekcja WDTL zorganizowała dla zespołu "czarną kawę" połączoną z wieczorkiem tanecznym, na którym pierwszą danserką okazała się nieustrudzona reżyserka zespołu, serdecznie lubiana przez zespół p. Maria Chodecka.

Życzymy jej i zespołowi dalszej owocnej pracy.

EM

Książki pomocne w naszej pracy

=====

Jan Zygmunt Jakubowski - STANISŁAW WYSPIAŃSKI W-wa 1961,
PZWS str.351, zł.25,50, Nakł.5.000 egz.

Jest to trzeci z kolei - po "Janie Kochanowskim" i "Henryku Sienkiewiczu" tom pożytecznej "Biblioteki Polonistyki". Po zwięzłym szkicu J.Z.Jakubowskiego, omawiającym życie i dzieło wielkiego dramaturga, poety, malarza i scenografa w jednej osobie, książka prezentuje obszerny wybór najciekawszych i najwartościowszych materiałów, dotyczących Wyspiańskiego, a pisanych przez współczesnych mu i potomnych.

Wprawdzie teatr amatorski raczej rzadko sięga do twórczości Wyspiańskiego, chociaż "Warszawianka", "Kłątwa" i fragmenty "Wesela" i "Nocy Listopadowej" były już ukazywane na scenie amatorskiej, zwłaszcza szkolnej - ale każdy interesujący się teatrem nie może być nieświadomy wielkiego zjawiska, jakim w naszej literaturze był Stanisław Wyspiański. I dlatego właśnie ta zbiorowa praca zasługuje na jak największe zainteresowanie.

Szkoda, że tego typu podręcznikowe właściwie wydawnictwo nie uzyskało trwałej, płóciennej okładki.

Anna Kamieńska - PIOLUNOWE ZIELE - W-wa 1961, PSW. S.189
zł.25,- Nakład 2.000 egz.

W nowej antologii A.Kamińskiej, będącej obszernym wyborem rosyjskiej liryki ludowej - miłośnicy żywego słowa otrzymali bogatą skarbnicę świeżych tekstów, nadających się znakomicie do inscenizacji. Autorka antologii ułożyła przetłumaczone przez siebie kolędy, pieśni, wiośnianki itp. w takiej kolejności, aby obrazowały one twardą dółkę ludu rosyjskiego od kolebki do grobu.

Zwracamy uwagę na tę książkę zwłaszcza w związku ze zbliżającym się terminem obchodów rocznicy Rewolucji Październikowej, zwłaszcza że antologia zawiera również wiele pieśni historycznych i żołnierskich.

Jan Parandowski - ALCHEMIA SŁOWA W-wa 1961, Cz. str.333
zł.35,- Nakł. 10 tys.

Kto przeoczył dwa poprzednie wydania tej pięknej książki, ma obecnie okazję uzupełnić swój księgozbiór trzecim rozszerzonym wydaniem. Nestor naszego pisarstwa, świetny stylista, Jan Parandowski, odsłania w "Alchemii słowa" tajniki warsztatu pisarza. Książka powstała z licznych notatek robionych przez autora "na gorąco" po rozmowach z czytelnikami i dlatego jest wielką i bezpośrednią odpowiedzią na mnóstwo kwestii nurtujących nas przy lekturze rozmaitych dzieł.

"Nie ma rozdziału, któremu nie przybyłoby kilka stron - pisze autor we wstępie do tego wydania - zdarzają się partie zupełnie nowe. Nie sądzę jednak, by miał to być kres... W następnej edycji przewiduję niejedną sposobność, by zakłócić bieg zdań nowym intruzem, który już czai się w moim notesie. Tego rodzaju książki nigdy się właściwie nie kończą, złożone z obserwacji, rozważań i refleksji, zachowują zawsze obszerny margines, oczekujący nowych faktów lub myśli".

Jerzy Starnawski - ADAM MICKIEWICZ W POEZJI POLSKIEJ I OBCEJ
Wrocław 1961, Ossolineum, s.867 zł.85
Nakł.2.000 egz.

Monumentalna antologia zawiera ponad 250 wierszy o poecie,

który był natchnieniem setek innych poetów. Szczególną osobliwość tego bogatego zbioru stanowi jego druga część prezentująca wiersze o Mickiewiczu - tureckie, hinduskie, hiszpańskie, włoskie, francuskie, niemieckie i rosyjskie. Podsuwa to pomysł, aby w rocznicę urodzin lub śmierci Mickiewicza zorganizować wieczornicę o takim międzynarodowym charakterze. Można to również uczynić z okazji Światowego Dnia Młodzieży /10.X./. Książka Starnawskiego poprzedzona została przez autora cennym wstępem, wyjaśniającym założenie niniejszej antologii.

Ciekawostki z różnych szufladek

=====

W Opinogórze koło Ciechanowa /woj.warszawskie/ powstało nowe Muzeum. Stylowy pałacyk Opinogórski zbudował w r. 1843 gen.Wincenty Krasiński dla swego syna, Zygmunta, trzeciego ze sławnej trójcy wieszczów romantyzmu. W Muzeum Opinogórskim jest jeszcze b.niewiele pamiątek, ale wart zwiedzenia jest sam zameczek, piękny park i miejscowy kościół, w którego podziemiach znajdują się groby rodziny Krasińskich.

x x
 x

Może zrealizowany zostanie film biograficzny o Józefie Conradzie, wielkim pisarzu angielskim, polskiego pochodzenia. Pierwsze rozmowy na ten temat odbyły się w Warszawie z okazji przyjazdu delegacji kinematografii brytyjskiej, która przybyła do Polski w związku z "tygodniem filmów angielskich".

x x
 x

Dino de Laureatis, najpotężniejszy z europejskich producentów filmowych nosi się z zamiarem nakręcenia filmu na podstawie biblii. Film ma się składać z 6 serii, z których każda będzie dziełem innego reżysera.

x x
 x

Obchodzący niedawno swój jubileusz Państwowy Instytut Wydawniczy w przeciągu 15 lat działalności wydał 3 tysiące tytułów w 50 milionach egzemplarzy. W liczbie tej znajduje się wiele pozycji udostępnionych po raz pierwszy polskiemu czytelnikowi. Są to najczęściej dzieła naukowe, umożliwiające zastępom młodych naukowców poznanie pięknych tradycji własnego kręgu. "Wsparci o piękną przeszłość - stwierdza Redaktor "Polityki" Mieczysław Rakowski - jesteśmy duchowo i moralnie silniejsi do walk teraźniejszych i dlatego oplaca się inwestować w przedsięwzięcia edytorskie także deficytowe".

x x
x

Na Uniwersytecie Toruńskim im. Mikołaja Kopernika powołano do życia pierwszą w kraju katedrę teatrologii. Wykładowcą ma być znany teatrolog, autor wielu interesujących prac, naczelny Redaktor dwutygodnika "Teatr", Edward Csato.

x x
x

Pisarka Wybrzeżowa, Stanisława Fleszarowa-Muskat, odniosła ponowny sukces w konkursie na sztukę teatralną, ogłoszonym przez Krakowską Radę Narodową.

Sztuka Fleszarowej "Dom na wzgórzu" otrzymała II nagrodę równorzędną ze sztuką znanego w kraju autora Jerzego Broszkiewicza. Pierwszej nagrody nie przyznano nikomu.

x x
x

Objazdowy Teatr Ziemi Mazowieckiej będzie miał pierwszy w kraju "przenośny budynek". Będzie to coś w rodzaju powłoki balonu, która nadmuchana i odpowiednio obciążona będzie stanowić obszerne sklepienie, pod którym mieścić się będą trybuny z krzeselkami i podesty sceny.

Montowanie całego teatru przez 10 maszynistów trwałoby około 6 godzin. O ile ten nagrodzony na konkursie projekt ruchomego teatru zda egzamin - zainteresują się nim i inne teatry objazdowe w Polsce.

Brawo młodzi modelarze

ze Starogardu

=====

Po raz pierwszy w dziejach Starogardu zorganizowana została wystawa modeli morskich. Bogata galeria rozmaitego typu jednostek morskich, pokazanych w miniaturze, wywołała ogromne zainteresowanie. W ciągu kilku tygodni zwiedziło ją około 2.000 osób.

Zainteresowanie zwiedzających podsycała jeszcze świadomość, że autorami tych udanych, wykonanych z wielką precyzją modeli, są młodzi Starogardzianie i że wystawa jest prezentacją Modelarni Morskiej.

Modelarnia ta powstała przy PDK w Starogardzie dzięki staraniom kierownika PDK, Janusza Gedrysa, który uparł się bodaj w ten sposób przybliżyć morze do Starogardu. Odrazu zapisało się do niej 80 uczniów w wieku od 10 do 17 lat i rozpoczęli zajęcia z instruktorem Leonem Rulińskim, dawnym I mechanikiem Żeglugi.

Właściwy kierunek nadany młodzieży od pierwszego dnia wykładów i zajęć praktycznych i zapał młodzieży wydały w sumie piękne rezultaty. Jest na co popatrzeć! Pięć spośród tych modeli ma wartość muzealną. Są to modele statków "Batory", niszczyciela "Grom", niszczyciela "Skoryj 421", polskiego ścigacza okrętów podwodnych i holownika uniwersalnego "Swarożyc".

Zarówno te prace jak i szereg innych modeli mają wszelkie szanse, aby nie zawstydzić Modelarni Starogardzkiej na ogólnokrajowej wystawie we Wrocławiu, do której Starogard pilnie się przygotowuje.

Wybieramy sztuki do grania

=====

A.Sałyński "PIOSENKA O MŁODYM DOBOSZU" /"Barabaszczica"/, sztuka w 3 aktach. Przekład - Tadeusz Żeromski, opracowanie tekstu i uwagi inscenizacyjne - Janusz Nowacki, projekty dekoracji i kostiumów oraz uwagi scenograficzne - Jerzy Gorazdowski, muzyka do słów piosenek - Mieczysław Statkiewicz.CPARA 1961.

Trzymająca widza w napięciu akcja tej interesującej sztuki rozgrywa się w czasie ostatniej wojny w jednym z wyzwozonych już miast radzieckich. Toczy się tu teraz ostatni akt walki kontrwywiadu radzieckiego z pozostawioną na tyłach frontu niemiecką siatką szpiegowską. Ten wątek sensacyjny splata się w sztuce Sałyńskiego z drugim, poważniejszym. Jest nim dramat Miły Sniżko, bohatersko wypełniającej do końca bojowe zadanie zdemaskowania szpiega. Dramat jej - a zarazem poważna, bo decydująca o wymowie całego utworu, trudność dla wykonawczyni i reżysera przedstawienia - polega na dwoistości tej postaci. Musi ona zachowaniem swym zasługiwać na pogardę i potwierdzać ujemne sądy o niej otoczenia, a równocześnie ukazać całą prostotę i piękno prawdziwego swego wnętrza.

.Szczegółowo opracowane uwagi inscenizacyjne bardzo pomocne będą realizatorom tej technicznie nietrudnej /1 dekoracja/ i obsadowo wygodnej /6 kobiet i 10 mężczyzn różnego wieku/ a ideowo i fabularnie ze wszech miar godnej polecenia sztuki.

Jerzy Szaniawski "NIECODZIENNE ZDARZENIA". Trzy jednoaktówki. Uwagi inscenizacyjne - Stefania Domańska, projekty dekoracji i kostiumów - Henryka Głowacka. CPARA 1961.

Trzy, wiążące się problematyką filozoficzną, krótkie utwory sceniczne seniora współczesnych dramatopisarzy polskich, autora "Dwu teatrów", z którego to dramatu wyjęto jednoaktówki "Powódź" i "Matka". Szaniawski reprezentuje odrębny styl teatralny, często nieskuszenie określany pogardliwym terminem "szaniawszczyzny". Wybrane tu teksty - zaledwie kilkusobowe ale bardzo subtelne i przez to trudne - mają wszy-

stkie znamiona oryginalnego warsztatu pisarskiego Szaniawskiego. Zarówno w dwu wyżej wymienionych, jak w trzecim, przerobionym na scenę słuchowisku radiowym pod tytułem "Zegarek", realizm obserwacji, sny i marzenia wspaniały dialog spleta w poetycką metaforę o złożoności ludzkiego życia. Urok ich - a zarazem główna trudność realizacyjna - polega na tym, że są to utwory oparte nie na akcji lecz świecie myśli i uczuć postaci, na podtekstach wypowiadanych kwestii i równie jak one wymownym - milczeniu. Najprostsze zdarzenia pod piórem Szaniawskiego ukazują swój głębszy sens, a zwykli ludzie odsłaniają, nieraz nieuświadomione dla nich samych, głębiny swych dusz. Nad życiem trzeba więc - mówi Szaniawski - poważnie się zastanawiać, gdyż nic w nim nie jest ani proste ani łatwe.

Jerzy Janicki "CZEŚĆ JEGO PAMIĘCI" Uwagi inscenizacyjne - Stefan Burczyk, projekty dekoracji i kostiumów - Jerzy Gorazdowski.CPARA 1961.

W niepozornej, niczym dotąd nie wyróżniającej się, szkole w małym mieście odbywa się zjazd wychowanków, którego "gwoździem" ma być uroczystość "ku czci" poległego w czasie działań wojennych ucznia Adama. Życie jego i "czyn" przeszło już w legendę, a raczej legendę o nim stworzył kierownik szkoły dla chwały własnej, szkoły i środowiska.

Tymczasem na zjazd przybywa Adam - żywy, wcale nie w glorii bohaterstwa. Po prostu zwykły krawiec z Sochaczewa. Kult zmarłego zmienia się w lęk przed żywym - więcej - prawie w nienawiść do niego. Żywy nikogo nie obchodzi, ludziom potrzebna tylko pamięć o nim. To nie, że przesadzona i nie oparta na prawdzie.

Interesujący obraz sceniczny /1 dekoracja - klasa szkolna, obsada: 5 mężczyzn i 1 kobieta/, wyrastający z klimatu dramaturgii Szaniawskiego, cechuje cienki i ironiczny dowcip, który łatwo zagubić przy tylko komediowym traktowaniu utworu, kryjącego gorzką prawdę o ludziach i życiu.

Aleksander Sztejn "HOTEL ASTORIA" /"Gostinnica Astoria"/, sztuka w 4 aktach. Przekład - Witolda Jurkiewicza. Lud.Spółdz.Wydawnicza 1961. Biblioteka Teatrów Ludowych.

Akcja sztuki toczy się w obleżonym Leningradzie we wrześniu 1941 r., w hotelu "Astoria" na Placu Worowskiego. Tu wydarzenia wojenne sprowadziły "różnych ludzi, wojskowych i cywilów, nieszczęśliwych i szczęśliwych, mocnych i słabych, wspaniałych i podłych", stawiając ich wobec problemu: jakim powinien być człowiek, członek Partii. Szczery i prawdziwy obraz przeżyć tych różnych ludzi, z których wobec trudności życiowych i ogromu wydarzeń opadają maski i wybuchają skrywane lub nieświadomione uczucia - sprawia, że sztuka Sztejna jest pięknym przykładem metody realizmu socjalistycznego w dramacie, służącej do ukazywania, tłumaczenia i kształtowania rzeczywistości. Choć jedyny syn Kownalowa, tajemnicza Estonka i korespondent wojenny Trojan - giną a sztuka nie kończy się oswobodzeniem Leningradu, sztuka Sztejna wzrusza i porywa, jest bowiem przepojona optymizmem, płynącym z pewności w ostateczny triumf pięknych i bohaterskich ludzi i ich sprawy.

Od strony scenograficznej sztuka nie stwarza większych trudności /! dekoracja - wnętrze/, natomiast reżyser w pracy z aktorem będzie miał wiele - lecz jakże wdzięcznej - roboty, by uzyskać niezbędną dla tego dramatu szczerość i prostotę wyrazu. Także i ze względu na rozmiary obsady /7 kobiet i 12 mężczyzn/ sztukę Sztejna mogą - i powinny - "wziąć na warsztat" raczej zespoły bardziej zaawansowane.

W.L.

K R O N I K A

=====

Czy ten cel udało się osiągnąć? Podręcznik odpowiedzi na to pytanie od 21 do 27 czerwca Kierownik Działu Upowszechnienia Woj. Wydziału Kultury, Janina Gołuchowska i Dyrektor Woj. Domu Twórczości Ludowej, Leokadia Grewicz, brały udział w seminarium zorganizowanym przez Ministerstwo Kultury i Sztuki dla kierowniczej kadry kulturalno-oświatowej. Seminarium, odbywające się w Łańcucie, miało bardzo bogaty program.

Złożyły się na to następujące referaty :

- 1/ Kierunki nowoczesnego wychowania - prof.dr Bogdan Suhodolski,
- 2/ Prądy umysłowe współczesności - prof.dr Jan Legowicz,
- 3/ Charakterystyka zjawisk artystycznych w Polsce w świetle kryteriów estetyki marksistowskiej - dr Sław.Krzemień,
- 4/ Perspektywy demograficzne i ekonomiczne najbliższego 10-lecia jako podstawa działalności kulturalno-oświatowej i bibliotekarskiej - Dyr Dankowski z PKPG,
- 5/ Przegląd badań nad społeczną i kulturalno-oświatową funkcją domów kultury w ostatnich latach - i rezultaty - prof. Kamiński,
- 6/ Założenia do planu działalności kulturalno-oświatowej w r.1962 - Dyr. Czesław Kałużny.

Dyr.Kałużny podkreślił, że w działalności k.o. węzłowe znaczenie mają kadry, modernizacja pracy, odpowiednie wyposażenie placówek, opanowanie właściwych metod pracy i skoordynowane akcje. Spełnienie tych warunków pozwoli nadążać za życiem.

Głównymi elementami w perspektywicznym planie k.o. w latach 61-65 mają być masowe środki działania: książka, film i telewizja, jeśli zaś idzie o najbliższe lata, mają one być poświęcone w szczególności plastyce i ruchowi amatorskiemu.

x

x

x

Tegoroczne Dni Gdańska /22 - 29 lipca/ wypełnione były mnóstwem imprez, które łączyła wspólna myśl przewodnia: pokazać mieszkańcom Gdańska osiągnięcia naszego miasta we wszystkich dziedzinach, przypomnieć jego historię, zbliżyć do środowiska artystycznego i umocnić "patriotyzm gdańsko-morski".

Czy ten cel udało się osiągnąć ? Pośrednią odpowiedzią na to były tłumy widzów i słuchaczy uczestniczących we wszelkich wystawach, pokazach, widowiskach i koncertach. Wojewódzki Dom Twórczości Ludowej włączył się do bogatego programu imprez, organizując w dniu 22 lipca występy swojego zespołu mandolinistów i zespołu muzyczno-tanecznego na Placu Zebrań, oraz dając trzy przedstawienia "Marchołta" Brand-

staettera w wykonaniu zespołu teatralnego WDTL. Dwa przedstawienia odbyły się w Ratuszu Staromiejskim, a jedno w Dworze Artusa.

x x
x\

W dniach od 2 do 22 sierpnia odbył się zorganizowany staraniem WDTL i Kuratorium Okręgu Gdańskiego - trzytygodniowy kurs dla nauczycieli. Zgromadził on w sumie 240 słuchaczy z całego województwa.

x x
x

W ostatniej dekadzie sierpnia w ramach t.zw. "wymiany doświadczeń" przybyła do WDTL Red.mgr Irena Jaroszowa, instruktor Woj.Ośrodka Metodycznego w Kielcach. Trafiła akurat na kurs nauczycielski. Poniżej zamieszczamy jej uwagi na ten temat:

W kręgu pracowników kultury znana jest specyfika gdańskiego WDTL-u, jego profil odbiegający od schematu innych Domów Kultury, tym bardziej atrakcyjny, że w jakiś planowy, metodyczny sposób zwrócony wyraźnie ku terenowi, jego ambicjom i potrzebom. Dlatego z ciekawością zapoznawałam się z osiągnięciami gdańskiej placówki w okresie najbardziej sprzyjającym moim poszukiwaniom - w czasie wakacyjnego kursu dla nauczycieli. Uchwyciłam ten moment "szczytu" w pracy WDTL, który jest podsumowaniem roku, a zarazem startem do nowego sezonu szkoleniowego i zebrałam garść spostrzeżeń sprawdzonych bezpośrednio na materiale faktycznym, gdyż koledzy z WDTL naprawdę nie mieli czasu na opowiadanie o swej pracy "własnymi słowami".

Co imponuje w tej imprezie szkoleniowej? Przede wszystkim jej ciągłość, trwałość, tradycja. Wobec efemeryczności wielu poczynąń w resorcie kultury domyślić się trzeba wielkiej wytrwałości organizatorów, która tę formę pracy utrzymała przez 5 lat i ogromnej wiary w słuszność tej koncepcji pomocy dla terenowych działaczy kulturalnych. To wiąże się z drugą sprawą wartą uwagi - z duży autorytetem, z rangą placówki szkoleniowej, uznawaną przez Wydział

Kultury, Kuratorium i środowiska twórcze Trójmiasta. Udział konsultantów, wykładowców, kadry naprawdę doborowej, ich żarliwe zaangażowanie społeczne dowodzi, że inteligencja twórcza w każdym ośrodku da się porwać do pracy społecznej, gdy ma gwarancję ambitnej, dobrej roboty. Teatr, muzycy, plastycy - o nich to przecież najczęściej mówi się i pisze z żalem, jako o p o t e n c j a l n y c h pomocnikach resortu kultury w pracy terenowej, gdy tymczasem brak tylko umiejętnego, serdecznego wezwania ich do celowego działania. Również pieniądze w kulturze zawsze się znajdują na istotne potrzeby - dowodem tego jest miesięczny, stacjonarny kurs dla 230 osób, jego zaplecze bytowe, lokalowe, materiałowe, warsztatowe - naprawdę imponujące.

Najlepszym dowodem sukcesu miesięcznego nauczania była wystawa prac słuchaczy: grafiki, malarstwa, rzeźby, oraz popis zespołów: wokalnych, estradowych, rytmicznych, choreograficznych i muzycznych. Widać było, że można zorganizować "pogotowie artystyczne" bez werbalizmu, bez zbędnego teoretyzowania i w ciągu krótkiego przecież czasu przygotować kierowników świetlic, nauczycieli przedmiotów artystycznych, działaczy pracy pozalekcyjnej i środowiskowej, dając im w rękę potrzebne materiały, metodę w zakresie ich dyscypliny, oraz adres - WDTL, w którym znajdują zawsze pomoc i radę w twórczych kłopotach.

Że będą jej szukać, świadczyły serdeczne wypowiedzi uczestników kursu i gremialne zgłoszenia na następne seminaria, obudzona na kursie chęć utrzymania kontaktu z ludźmi mądrymi, sprawnymi, którzy oddają swe doświadczenie młodym kolegom w terenie.

Serdeczna atmosfera, poczucie wspólnoty nauczycieli z najmniejszych ośrodków woj. gdańskiego z artystami i działaczami, znanymi w województwie i kraju, ranga oświatowego powołania - to w pedagogice społecznej zysk chyba największy.

OD REDAKCJI. Do tematu kursu wakacyjnego powrócimy obszerniej w następnym numerze i zamieścimy zdjęcia prac uczestników kursu, eksponowane na wystawie, podsumowującej dorobek trzytygodniowego nauczania, narazie przytaczamy charakterystyczną balladę pióra jednego z uczestników kursu.

B a l l a d a W. D. T. - owska
=====

W miesiącu sierpniu do miasta Gdańska
zjechało się ludzi wielu,
aby tajniki zgłębić kultury
na kursie W.D.T.L.-u.

Niby kultura, a w gruncie rzeczy
każdy był myślą zajęty:
pogodę złapać, legnąć na plaży
w beztróskim dolce farniente.

Stanowcza Pani Dyrektor G r e w i o z,
aczkolwiek zacna i miła,
surowym kursu regulaminem
myśli te z miejsca stłamsiła.

Pani Ł o m ż a n k a - dobra niewiasta,
abyśmy się nie nudzili,
tak ułożyła chytrze programy,
że wolnej nie było chwili.

Kurs rozpoczęto od polityki,
to jest i d e o l o g i c z n i e ,
by każdy słuchacz od dnia pierwszego
miał pozytywne oblicze.

Że to oblicze nieraz ból skrzywiał,
nie mówią kursu dzienniki.
Twarde posłanie... i te rodaków
nocne dansingi i krzyki !...

Utyć tu również nie było z czego,
Umiar jest warunkiem zdrowia.
Sądzę, że Pani Intendent z kursu
również to samo nam powie.

Za to karmiono nas ż y w y m s ł o w e m
ile się tylko zmieściło.
Wrócisz do domu zmizerowany,
lecz z jakąż d u c h o w ą siłą !

Pani Chodecka, Pani Zubrówna,
Tudzież Pan Ryszard Moskaluk,
W trudne ą r k a n a i n t e r p r e t a c j i
z uporem nas wprowadzali.

U C i o c i Hali mieliśmy względy,
jako już grupa dojrzała,
i powiem szczerze - serca słuchaczy
od razu a d a p t o w a ł a .

Wiele uroku wniósł Pan B a c z y ń s k i
/stwierdziły to wszystkie panie/
i czarodziejstwo sztuki objawił
w sztuce dobrego czytania.

Choć Pan magister G ą s i o r z Katowic
Przytłoczył nas planowaniem,
miłe wspomnienia za dobre rady
na zawsze u nas zostaną.

Jakie korzyści wzięliśmy z kursu ?
Któż by je wszystkie policzył !
Odtąd cokolwiek czynić będziemy,
Mieć będzie akcent l o g i c z n y .

Wskazania Pana M i r o n o w s k i e g o
też przyswoiliśmy sobie:
jeżeli mamy uszczypnąć damy,
trza estetycznie to zrobić.

Na pewno również każdy potrafi,
jak to z nauki wynika,
zinterpretować i skonsumować
nie tylko Mroźka "Indyka".

Może charakter nasz tu nie zyskał
ale też chyba nie stracił,
w razie potrzeby charakter można
poddąć c h a r a k t e r y z a c j i .

Jedno jest pewne: z całej gromady,
jak nas tu widzicie wielu,
sporo przyjedzie znów w roku przyszyłym
na kurs do W.D.T.L-u.

K O M U N I K A T Y
=====

Interesująca i wartościowa wystawa tradycyjnego sprzętu
i sztuki kociewskiej, pokazana poraz pierwszy społeczeństwu
w Starogardzie rozpoczęła wędrówkę po regionie gdańskim.
Jej bogate zbiory uświetniły tegoroczne "Dni Pelplina".

x x
x

W październiku odbędzie się w Sztumie 3-dniowe seminarium
dla kierowników poradni kulturalno-oświatowych.

x x
x

KOŁO FOTOAMATORÓW przy Powiatowym Domu Kultury w Starogardzie,
organizuje KONKURS FOTOGRAFICZNY dla fotoamatorów zrzeszonych
przy wszystkich Domach Kultury, Świetlicach, Bibliotekach,
organizacjach, instytucjach itp. na terenie woj. gdańskiego.
Fotogramy na temat dowolny, opracowane dowolną techniką w
formatach od 24 x 30 wzwyż, nie oprawione i nie naklejone
należy nadsyłać do dnia 30 listopada 1961 r. na adres PDK
Starogard Gdański.

Każdy autor może nadesłać dowolną ilość prac, przekazując
od każdego fotogramu 5 zł. wpisowego na konto NBP Starogard
Gd. 316-96-54.

Autorom prac o najwyższym poziomie artystycznym i technicz-
nym przyznane zostaną nagrody w następującej wysokości:
I - zł.1.000, II - zł.750, III - zł.500 oraz 10 wyróżnień
po 200 zł.

Wyniki konkursu zostaną ogłoszone do dnia 31.I.1962 r.

x x
 x

Nowe wydawnictwa WDTL

Eugenia Kochanowska "Dziecko - uśmiech świata" Gdańsk 1961
str.145 zł.18.

Antologia wierszy o dzieciach. Zawiera 141 wierszy, **zgru-**
powanych w rozdziałach:Przeszłość, Zanim się narodzi, Ko-
łysanki, O maleństwie piosenka, Ej jak te lata biegną,
Zrabowane dzieciństwo, Księga trenów, Dziecko - uśmiech
świata.

Większość utworów reprezentuje poezję współczesną,
ale są wśród nich również wiersze wydobyte z pyłu zapomnie-
nia, przedrukowane z niewznowionych po wojnie tomików.

Bogaty materiał zawarty w antologii nadaje się do
wykorzystania nie tylko w formie indywidualnych recytacji,
ale również w postaci inscenizacji i montażu.

Adolf Wiktorski - "Na pokładzie" - Gdańsk 1961, str.20 zł.12.
Zeszyt zawiera nuty 4 polek i 4 oberków na fortepian lub
akordeon.

Redaguje kolegium w składzie: mgr Eugenia Kochanowska,
Leokadia Grewicz, Anna Januszewska. Adres Redakcji: Gdańsk,
ul.Korzenna 33/35. tel.319-57.

Zezw.G-10 z 7.VIII.61.
Zlec.665/61.
Druk.**Sp-nia** "Firmoznak"
Gdynia, Abrahama 59.
Nakład 900 egz.



Rafał Kidoń



Bronisław Zach



Zespół Pieśni i Tańca „Arka”
(pod dyr. Bronisława Zacha)



2 fragmenty „Marcholta“ Brandstaettera w wykonaniu zespołu teatralnego WDTL (reż. M. Chodecka)



„Dwór Artusa“ wypełnił się wdzieczną publicznością





Scena z „Marcholla“ (frant — Leszek Skowroński, mieszczanie — Tadeusz Marcinkowski, Cezary Czajor, Leszek Pyciński)



*Jan Ratuszyński i Karol Nowaliński jako sędzia Kalitowski i Marchott
w sztuce Brandstaettera „Marchott“*

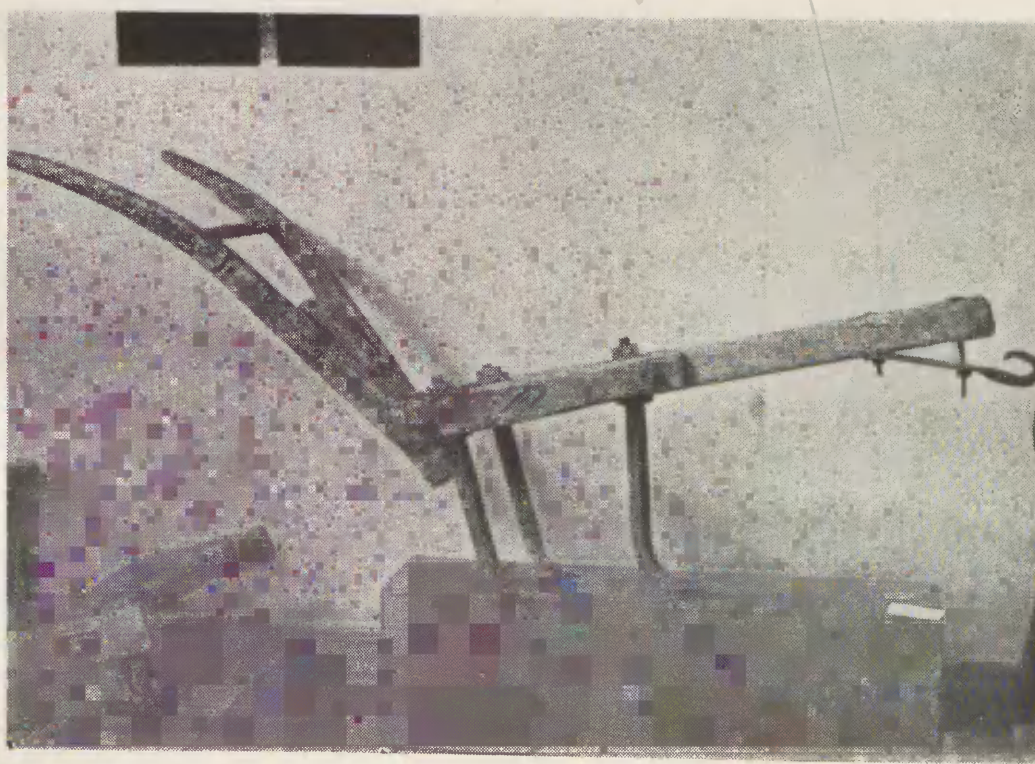


Wystawa tradycyjnego sprzętu i sztuki ludowej Kociewia czynna w PDK
w Starogardzie składała się z b. wielu ciekawych eksponatów.



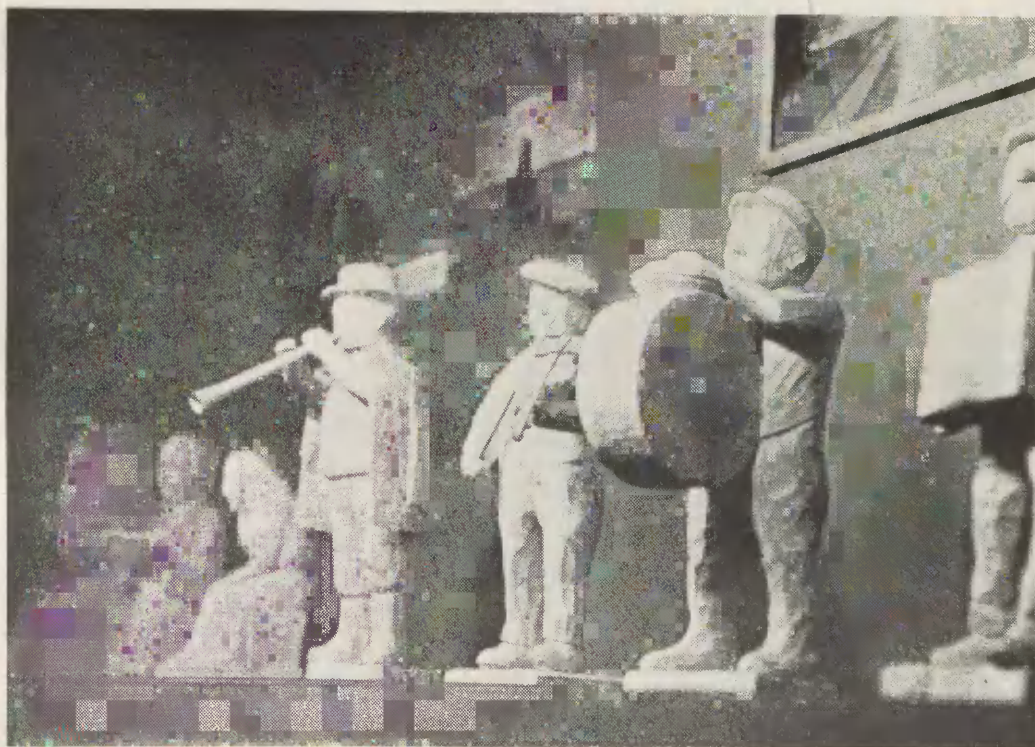


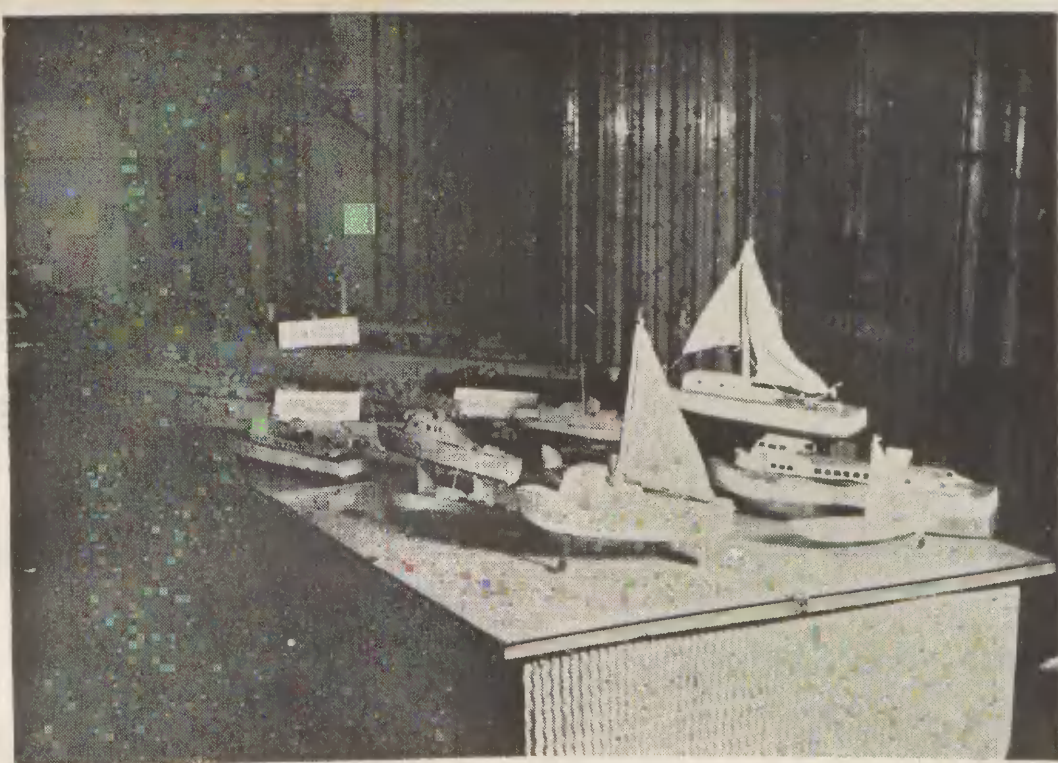
Tradycyjne sprzęty ludowe Kociewia.



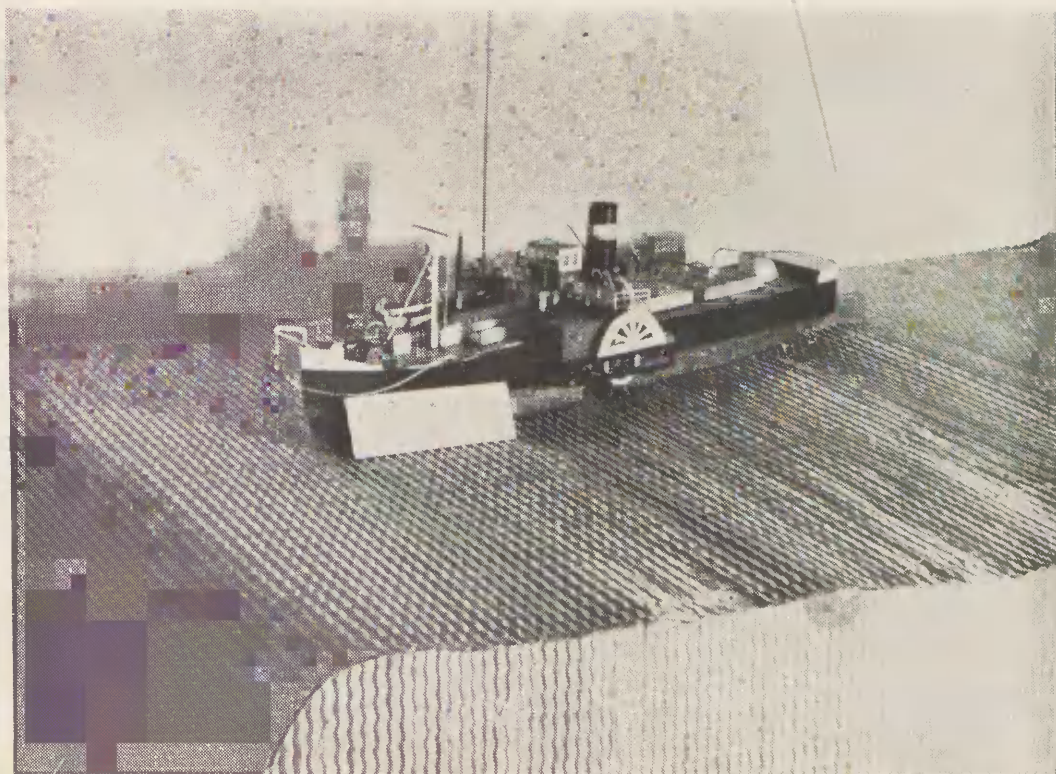


Rzeźba twórców ludowych Kociewia.





*Takie są wyniki zaledwie kilkumiesięcznej pracy modelarni przy Pow.
Domu Kultury w Starogardzie.*



1D 60774 →
DW 6/1861